Nr. 201. We Lwowie, Sobota dnia 30. Sierpnia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spół., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu półkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 29. sierpnia.

Zmiany w polityce państw europejskich, szczególnie monarchji austrjackiej z Niemcami i przystąpienie Rosji do tego sojuszu, od dłuższego już czasu zajmują bez przerwy powszechną uwagę. Jest to rzeczą tak naturalną, jak naturalnem jest to, że opinje o tych zmianach wypowiadane przez organa rozmaitych narodowości i stronnictw są bardzo rozmaite: każdy się tu troszczy o swoje, każdy swój własny interes ma przedewszystkiem na względzie, każdy radby więc, ażeby się rzeczy pokierowały tak, ażeby mu było z tem najlepiej. Dlatego też można robić bardzo pouczające studja, przeglądając długie szeregi artykułów, dotyczących zewnętrznej polityki Austrji.

A że w grze wchodzi Rosja, oczywiście najbardziej interesować nas będzie to, co w tym przedmiocie mówią organa ruskie.

Otóż znajdujemy rzeczywiście w *Dile* dwa artykuły (p. t. „Nowe drogi"), poświęcone powyżej oznaczonemu przedmiotowi, a ponieważ przywykliśmy uważać pismo to za rzecznika ruskiej odrębności narodowej, w przeciwstawieniu do tendencyj reprezentowanych przez *Nowy Prołom* i *Słowo*, tem więc gruntowniej chcemy się zastanowić nad jego wywodami.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy z pełnem ubolewaniem, że ton tych artykułów *Dila* niezupełnie odpowiada stanowisku, któregoby się można spodziewać od rzeczników „odrębności" narodowej. W artykułach wymienionych daje się czuć brak dotkliwy czegoś, bez czegoby się obejść nie powinno, brak jasnego określenia, czy autor rzeczywiście dąży do wykazania, że odrębność narodowa Rusinów zyskuje na zbliżeniu się Rosji do Austrji, czy też może traci na tem? Niektóre zdania zdawałyby się przemawiać za tem, inne zaś wprost przeciwnie. Jeden szczególnie jest ustęp, po którym sądząc zdawałoby się, jakoby autor ubolewał głęboko, iż „Rosja, przystępując do sojuszu z Austrją, a tem samem akceptując w całej rozciągłości katolicko-słowiańską politykę tejże, traci bardzo wiele, bo cały swój wpływ w świecie słowiańskim, a traci na długo, nie zyskując w zamian nic więcej, jak tylko zapewnienie pokoju." A przecież jest to prawdą, najmniejszej nieulegającą wątpliwości, że im słabsze będą wpływy Rosji w świecie słowiańskim, tem silniej będzie się rozwijać poczucie odrębności poszczególnych słowiańskich szczepów, a zatem i idea odrębności ruskiej. Im słabszym będzie ów „prawosławny panslawizm", o którym mówi autor „nowych dróg", ów straszny moloch niwelujący narodowości słowiańskie, tem łatwiej odrębność wszelka, a zatem i ruska, podniesie głowę i obejrzy się za wolnością.

Nie chcemy powiedzieć, że *Dilo* żałuje upadłych wpływów rosyjskich. Może to tylko niejasność wyrażenia sprawia, że go nie rozumiemy. Jeżeli jednak w istocie chodziło o wykazanie, gdzie korzyść a gdzie strata dla tej odrębności, jużciż odpowiedź nasuwała się sama a to z taką stanowczością, że jej wprost nie było podobna pominąć. Dla czegoż jej autor nie wypowiedział?

Z drugiego artykułu daje się wprawdzie jaśniej wnioskować, że autor „Nowych dróg" widzi w austrjacko-katolickim slawizmie czynnik przeciw panslawizmowi prawosławnemu. Ale i tu w całym tonie wywodów daje się uczuwać pewna przykra nad wyraz nieufność, o której nie wiadomo co sądzić, czy autor rad, że się znalazł ów czynnik przeciwważący, czy też go się może obawia tak samo, jak się obawiał prawosławnego panslawizmu, śmiertelnego wroga wszystkiego, co ruskie? Nieufność tę i obawę usprawiedliwia poniekąd surowa krytyka, jakiej autor poddaje ten slawizm austrjacki, zarzucając mu narodową i religijną nietolerancję. Krytyka to jednak niesprawiedliwa, a nawet przesadnie niesprawiedliwa, jeżelibyśmy chcieli wziąć na serjo to, co autor mówi o dążnościach niwelacyjnych tegoż slawizmu. Wprawdzie w Austrji wszyscy mamy się na niejedno poskarżyć, ależ z drugiej strony stoimy wszyscy pod opieką ustaw konstytucyjnych i wiele od nas samych zależy. Nie separujmy się, a nie będziemy separowani i zdecydujmy się raz na zmianę polityki w stanowczym kierunku, poszlijmy do Rady państwa reprezentantów, którzyby nie szli ręka w rękę z wrogami naszej narodowości, a przekonamy się, że wspólność interesów naszych nie jest czczym frazesem.

W ogóle po przeczytaniu wzmiankowanych artykułów odbiera się wrażenie, jakoby *Dilo* stało na rozdrożu, nie wiedząc, w którą udać się stronę: czy tam, dokąd idą wszyscy Słowianie w Austrji, czy też obrać inną, a mianowicie własną drogę. Spodziewamy się jednak, że to nie ostatnie słowo, a zakończenie drugiego artykułu każe się spodziewać, że decyzja nastąpi wkrótce.

Czas zamieścił w tych dniach artykuł, w którym w bardzo czarnych kolorach maluje obecną sytuację polityczną w Przedlitawji i wykazuje, że bezzasadnem jest twierdzenie o preponderancji Polaków w Austrji, że wpływ ich na decydujące sprawy monarchji równy jest zeru, nadto stawia *Czas* bardzo ponury horoskop na przyszłość nietylko Polakom, ale także obecnemu systemowi gabinetu hr. Taaffego. Bardzo wiele rzeczy — w ten mniej więcej sposób pisze szanowny organ krakowski — przemawia za tem, że sfery kompetentne i wpływy we Wiedniu bardzo niechętnie i z obawą spoglądają na preponderancję Polaków w Austrji. Znaczyłoby to wprowadzić w błąd opinję publiczną, gdybyśmy nie wyjawili tego, że przy końcu obecnej kadencji Rady państwa gotowi nam we Wiedniu zrobić niemiłą wcale niespodziankę. Nie chodzi tu zresztą tylko o Polaków, ale o cały obecny system, o całą konserwatywną i autonomiczną partję w Austrji. Pytamy teraz, gdzie ta okrzyczana preponderancja i przewaga Polaków? Że minister finansów jest przypadkiem Polakiem? — A przecież nie dla tego, ale mimo to, że jest Polakiem, otrzymał on tekę ministra skarbu. A gdzież wpływ Polaków na Ballplatzu lub w ambasadach? — Jakiż liczebny stosunek naszej młodzieży do wielkich wpływowych posad w państwie? — Czy czuć w polityce zagranicznej jakiśbądź wpływ Polaków? — Kto zna ustrój rządowy konstytucyjnej Austrji, ten mógłby śmiało założyć się, że hr. Kalnoky nigdy nietylko p. Smolki lub Grocholskiego ale nawet zdania ministrów Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego nie zasięga i że oni tak mało a może jeszcze mniej wiedzą np. o przymierzu austro-niemieckiem, jak ten lub ów faworyzowany redaktor zagranicznego dziennika. Cała przewaga i mniemana preponderancja Polaków polega na tem, że są konserwatystami, katolikami i autonomistami, i że popierają w drodze legalnej rząd konserwatywny i katolicki. — Tyle *Czas*.

Drugi półurzędowy organ prawicy, czeska *Politik* polemizuje z *Czasem* powyższym artykułem. Naturalnie zostawia bez odpowiedzi część artykułu, gdzie mowa o preponderancji Polaków — natomiast rozprawia się z drugą częścią, w której mowa o „zmianie systemu" i o „przygotowaniu dla nas niespodzianek". Pochlebiamy sobie — pisze organ staroczeski — że jesteśmy poniekąd poinformowani o prądach polityki zewnętrznej i wewnętrznej, co więcej, zdaje się nam, że znamy zasady, które są tego rządu podstawą, tak we wspólnej monarchji na zewnątrz i wewnątrz. Dlatego stanowczo zaprzeczamy wszelkim czarnym wizjom i proroctwu *Czasu*, którego kombinacje są mylne a wnioski wręcz fałszywe. Fikcją jest, jakoby obecny system w Austrji był skutkiem naprężonych stosunków z Rosją. Stary system runął nie dlatego, że rozwiązało się przymierze trójcesarskie, nie dlatego, że Bismark chciał rosyjskiemu panslawizmowi przeciwstawić slawizm austrjacki, ale dlatego, że mniejszość była do rządów niezdolna, że zapomniała stanowiska mocarstwowego i misji historycznej Austrji. I w tym kierunku mianowicie też wzgląd na politykę zagraniczną. Austrja zawarła przymierze z Niemcami, ale jest to pewnikiem, że mimo najsilniejszych węzłów, jakie nas łączą z Niemcami, nie nastąpi nigdy ingerencja jednego mocarstwa w wewnętrzne sprawy drugiego. Dlatego jest niesłusznem twierdzenie że zbliżenie się Rosji do Austro-Niemiec zagraża zdrowemu rozwojowi stosunków w Austrji. Od parlamentarnej większości można żądać, by liczyła się zawsze z intencjami sfer decydujących i popierała tę politykę, jaką te sfery za zbawienną uznają. Nie chcemy nikogo uspokajać ani też niepokoić, jeśli oświadczamy, że nie ma najmniejszej oznaki dającej się domyślać zmiany wewnętrznej polityki austrjackiej. Hr. Taaffe cieszy się jak dawniej zaufaniem wysokich sfer i jest w najzupełniejszej zgodzie z ministrem spraw zewnętrznych. Koła decydujące uznają najzupełniej zachowanie się większości parlamentu i jeżeli ma przyjść do współdziałania z stronnictwem, to należy się spodziewać jakiejkolwiek zmiany, wykluczone są wszelkie przewidywania *Czasu*."

Dodać winniśmy, że korespondent wiedeński *Czasu*, który wyraził tak czarne zapatrywania, naszym zdaniem wyrażał także swoje ubolewanie, że popuścić wodze tak okropnym myślom. Zreflektował go głównie ten fakt niezbity, że w państwie konstytucyjnem odgrywają pewną rolę większości i mniejszości parlamentarne, nad któremi trudno przejść poprostu do porządku dziennego. W dalszej konsekwencji dochodzi korespondent *Czasu* do wniosku, że Polacy w Austrji są żywiołem tak zachowawczym, że ani Rosja, ani Niemcy nie mogą nic mieć przeciw ich współdziałaniu w życiu konstytucyjnem Austrji. „Nie przeszkadza to wcale uciskowi Polaków w Poznańskiem i Królestwie Polskiem" — dodaje szanowny korespondent organu Stańczyków.

Sprawy sejmowe.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności urzędowych.)

(Ciąg dalszy.)

Powołując się na zeszłoroczne sprawozdanie, Wydz. kraj. dodaje iż:

w roku 1883 zbudowano drogi 2·750 klm. w trudnych warunkach oraz 11 mostów, z których jeden w Poroninie ma 32 metry długości, cztery z nich zaś od 5 do 10 metr. światła.

W ogóle w latach 1882 i 1883 zbudowano drogi 9·750 klm. i 24 mostów.

Nadto w kilkunastu punktach w Poroninie i w Zakopanem, gdzie był przejazd niebezpieczny, droga została należycie uporządkowaną.

Pozostaje do budowy 14·290 kilometr. i 42 mosty.

Z tych w roku 1884 ma Wydz. krajowy nadzieję wybudować 2 mosty na Białym Dunajcu i wykończyć budowę drogi na 4 kilometrach w miejscach, gdzie obecnie jest przejazd utrudniony i niebezpieczny.

Z powodu, iż część drogi tej w skutek wyłączenia gmin Szczawnicy dolnej i górnej, Szlachtowy, Jaworek, Czarnowody i Białowody z powiatu Nowosądeckiego i przyłączenia ich do powiatu Nowotarskiego, przecinałaby ten powiat, zawezwano Wydział powiatowy Nowotarski do przedstawienia pełnej Radzie powiatowej sprawy uznania potrzeby budowy dojazdu tego.

Lecz podobnie jak Rada powiatowa Nowosądecka oświadczyła się także Rada powiatowa Nowotarska przeciw budowie tego dojazdu publiczne go ze względu na znaczne koszta, jakichby ludność powiatu tego ponosić nie była w stanie.

Z uwagi na powyższe odmowne oświadczenia Rad powiatowych, doniosła Akademia umiejętności w Krakowie, jako właścicielka zakładu zdrojowego w Szczawnicy, oraz Edward hr. Stadnicki, jako właściciel dóbr Szlachtowy, Jaworek i Białej wsi, Wydziałowi kraj., że postanowili oni zająć się połączeniem Szczawnicy z Piwniczną dobrze zbudowaną drogą gminną licząc na to, że otrzymają odpowiednią subwencję z funduszu krajowego.

W skutek prośby zarządu zakładu zdrojowego w Szczawnicy Wydział krajowy zezwolił, ażeby inżynier okręgowy w Nowym Sączu zajął się przedewszystkiem sporządzeniem potrzebnego planu i kosztorysu budowy tej drogi, jako drogi gminnej.

W sprawie urządzenia dogodniejszej komunikacji na przedmieściu Żółkiewskiem we Lwowie utrudnionej przeprowadzeniem tamże kolei Lwowsko-Brodzkiej zawezwał Wydział kraj. ponownie magistrat miasta Lwowa o doniesienie o stanie tej sprawy, podniesionej jeszcze przy reskrypcie z dnia 12. grudnia 1880 w skutek ówczesnej petycji sejmowej 25 właścicieli realności na przedmieściu Żółkiewskiem o usunięcie niedogodności tamujących ruch przez przecięcie ulicy Żółkiewskiej torem kolejowym, tudzież o objawienie zdania co do udzielonego przez nas magistratowi projektu urządzenia zjazdu w tej ulicy dla usunięcia powyższej niedogodności.

W wykonywaniu systematycznej kontroli nad gminami pobierającemi myto kopytkowe na mocy specjalnych ustaw, Wydział krajowy wydał szereg zarządzeń, dążących do prawidłowego prowadzenia gospodarki drogowej w tychże gminach i zużytkowania przez nie na cele drogowe tak dochodów z myta kopytkowego jak i prestacyj drogowych. Zarządzenia Wydziału krajowego odniosły pożądany skutek w gminach miast Brzeżan, Nowego Sącza, Przemyśla, Rzeszowa, Stanisławowa i Tarnopola. Gminy wymienione, jeśli nie w zupełności to przynajmniej wykazały się z dopełnienia w znacznej części warunków nadanej im koncesji. Nie może Wydział krajowy niestety powiedzieć tego o gminach miast Brodów i Tarnowa, w których administracja drogowa dotąd nie została uregulowaną w sposób zadowalniający. Z tego powodu zagroził Wydział krajowy pierwszej z tychże gmin użyciem środków przymusowych a drugiej przedstawieniem Sejmowi wniosku na cofnięcie nadanej koncesji, jeżeli nie zaprowadzą u siebie prestacyj drogowych wedle postanowień ustawy drogowej i nie dopełnią innych warunków, których spełnienia w myśl zasadniczych postanowień Sejmu domagać się musimy, jeżeli w ogóle nadal utrzymanym być ma pobór myta kopytkowego; oczekuje Wydział krajowy zażądanych sprawozdań od dotyczących Wydziałów powiatowych.

Uchwałą z dnia 12. października 1883 r. przekazał Sejm wniosek posła Antoniewicza o rewizję ustawy drogowej komisji drogowej, której przydzielone zostały również do zdania sprawy petycje reprezentacyj powiatowych w Podhajcach, Turce, Nisku, Jaśle, Bochni, Kołomyi, Zaleszczykach, Rawie, Żółkwi, Nowym Sączu, Chrzanowie, Bohorodczanach, Dąbrowej i Tarnowie — o autentyczną interpretację końcowego ustępu §. 12. pomienionej ustawy, dotyczącego dostarczania materjału drewnianego potrzebnego do budowy i utrzymywania dróg gminnych.

Ponieważ komisja drogowa, w zeszłym roku wybrana i dotąd funkcjonująca, nie przedstawiła Sejmowi żadnych wniosków w przedmiocie powyższym, a sprawa ta pozostaje w związku z orzeczeniem Trybunału administracyjnego, wydanem dnia 19. kwietnia b. r. z powodu zażalenia gminy Moskalówki, przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego w przedmiocie dostarczenia materjału drewnianego do budowy mostu na drodze gminnej, przeto Wydział krajowy podaje wspomnione orzeczenie do wiadomości Sejmu, przyczem nadmienia, że jakkolwiek orzeczenie to tyczy się tylko specjalnego wypadku i nie stanowi normy powszechnie obowiązującej, to jednak wskazuje, że postanowienie §. 12. ustawy drogowej, tłumaczone inaczej przez Trybunał administracyjny, aniżeli przez Wydział krajowy, wymaga bądź autentycznej interpretacji bądź też zupełnej zmiany.

W obu względach istnieją projekty Wydziału krajowego, wnoszone do Sejmu od 1869 r. aż do 1880 roku, w którym Sejm odroczył reformę ustawy drogowej.

Wobec przytoczonych powyżej okoliczności wątpić nie można, że komisja drogowa, przy sposobności ocenienia wniosku posła Antoniewicza i petycji o interpretację §. 12. ustawy drogowej, rozpatrzy także odnośne projekty Wydz., niemniej też wypracowany przez Wydział krajowy, a z tą sprawą w związku będący regulamin drogowy, o którym zdaje Wydział krajowy sprawę.

(D. c. n.).

Zapomogi na zasiewy.

Przemyśl 27. sierpnia. Cieszymy się autonomją, cieszymy się honorem przewództwa w Radzie państwa — dzięki naszej dojrzałości politycznej — cieszymy się dwoma ministrami rodakami; cieszymy się wreszcie tak często i głośno powtarzanem hasłem: „rząd sprzyja krajowi." Lecz, by to wszystko na naszą wychodziło korzyść i byśmy w razie istotnej potrzeby cośkolwiek po naszej myśli przeprowadzić zdołali; byśmy nakoniec z naszej strony, od pana prezesa Koła polskiego począwszy, w każdym wypadku wszystko to uczynili, czego po nas dobro i interes kraju wymaga — tem wszystkiem niestety cieszyć się nie możemy... „Cała przyjemność," jak to mówią, leży po naszej stronie, lecz przyjemność — wyrażając się językiem urzędowym — tylko t y t u l a r n a, nie zaś rangi i charakteru; przyjemność subjektywna, z którą nie idzię w parze korzyść rzeczywista, to c o ś, które w bilansie naszych zdobyczy w rubryce aktywów zanotowaćby można, co wreszcie nie będzie znikomem lub połowicznem, w chwili obecnej i na przyszłość wszystkim jako rezultat pracy i zabiegów naszych widocznem by było.

Tym tytularnym trybem idzie u nas wszystko, a ostatnim przyczynkiem do dziejów tytularności naszej, jest sprawa zapomogi na zasiewy dla dotkniętych tegoroczną powodzią. Sprawa ta bowiem, skutkiem opieszałości naszej, skutkiem, że nie powiemy inaczej, niewyraźnego stanowiska, jakie ci wobec rządu zajęli, którzy w tej kwestji z nim traktowali, wzięła obrót fatalny, a jak dziś, złe z tego wynikłe, już się naprawić nie da.

Odzywały się u nas głosy poważne, żądające po katastrofie natychmiastowego zwołania Sejmu, by tenże w chwili właściwej wywarł poważną presję na rząd, a nie spuszczając się zupełnie na to, jak on tę sprawę załatwi, ze swej strony uradził potrzebne i dostateczne środki, dla umożliwienia powodzią dotkniętym obsiewów jesiennych. Głosy te przebrzmiały bez skutku; spuszczono się na wspaniałomyślność i opiekę rządu z pełnem zaufaniem i spokojem sumienia z dobrze wypełnionego obowiązku, gdy tymczasem stało się to, co przewidywano. Rząd przyszedł wprawdzie z pomocą, lecz z jaką? Udzielił 440.000 złr. zapomogi bezzwrotnej, a 300.000 jako zaliczkę zwrotną, bezprocentową, na zasiewy, za gwarancją kraju. Kwota ta 300.000 złr. — pominąwszy już, że daną będzie za późno — bo nim się ją rozda, dawno już minie czas obsiewów, szkody zaś przez to zrządzonej nic już nie powetuje — jest nadto bezwarunkowo za małą wobec niezbędnych potrzeb. Do usunięcia klęski zupełnie nie wystarcza, a w razach takich zrobić zbyt mało, znaczy tyle, co nic nie zrobić — na dobitek kto

2)

INEZ.

Nowella.

(Ciąg dalszy.)

Ciotka Beatryksa wyszła naprzeciw jakby miała mu coś ważnego do powiedzenia, ale Gil znał ją dobrze, wiedział, że choćby tajemnica miała zgnieść jej serce swym ciężarem, nie powie ani słówka póki się chłopak nie posili, bo o zdrowie jego dbała przedewszystkiem. Zabrał się więc do smażonych ryb i „gaspacho" i usiłował zadowolić ciotkę; lubo myśl o młodej żonie czyniła mu jadło zbytecznem.

Ciotka patrzyła nań podejrzliwie; ktoś co podróżował przez pół dnia powinien prędko uporać się z takiemi rybkami, jeśli tylko nie dzieje się z nim nic złego. Otóż właśnie z Gilem musi dziać się coś niedobrego! Stara miała dobre oczy i wiedziała co się święci, to też nienawidziła Inezę całą goryczą staropanieńskiej duszy, której zabierają jedyne dobro, jedyne kochanie.

— Obejdzie go, prawda; — myślała, — ale niech tylko raz przezwycięży ten niedorzeczny afekt, z pewnością nie będzie mi zostawiał nietkniętego gaspacho!

— Pewnie Alvarez nie zapłacił, że tak niemasz apetytu? — spytała.

Gil rzucił na stół sakiewkę plecioną ze srebrnego drutu, z po za którego przebłyskiwały dublony.

— San Jago, zaczynamy porastać w pierze! — zawołała stara i zgarnęła co prędzej pieniądze, bo była kasjerem domowym. — Jest znów obstalunek z Barcelony; — firma Pajezów znaczy coś jeszcze, — fortuna powraca do nas. Domek także zyskał na wartości; gdybyś chciał sprzedać... na Calle Fernando jest sklepik do najęcia. Ten stary pęknie ze złości, jak nie będzie mógł patrzyć na nas z góry.

Opuścić pokoik, z którego mógł widywać Inezę! Gilowi zdało się, że ciotka namawia go do złamania wiary małżeńskiej.

— Zapominasz ciotko, że nasze powodzenie związane z tą stroną miasta. Tu się mój dziadek wzbogacił...

— A ojciec zeszedł na dziada przez tamtych z góry; — przerwała mu żywo. — O, oni mają złe oczy! — wiem ja kto na ciebie urok rzucił, ale przyjdzie temu wnet koniec. Ho, ho, nie będzie można zerkać na innych, gdy się będzie miało zazdrośnego męża, a Enrico Montez już dziś zazdrośny, jak mi mówiła Puza, on, co...

— Co mówisz ciotko! — krzyknął chłopak; zdawało mu się, że ktoś pchnął mu zimne żelazo w serce: wszystka krew zeń uciekła.

— Tylko nie martw się kochanie! — zawołała a wyraz tkliwej troski umilił jej zgryźliwe rysy. — Nie martw się! Na złocie, które Enrico dostanie w posagu, cięży przekleństwo?

— Enrico?!

Stara przelękła się zmienionej jego twarzy.

— Nie bierz tego do serca Gilu! Obłudnica umiała wabić, ale niechno tylko Enrico zostanie jej mężem... Wypijno kieliszek wina i na miłość Boską, nie trap się — gdzież to warto!

— Przynajmniej opowiedz mi ciotko wszystko! — krzyknął niecierpliwie.

— Puza przychodziła do mnie — zaczęła onieśmielona niezwykłą u niego gwałtownością — od niej wiem rzecz całą. Oni tam wszyscy cieszą się, że nareszcie znaleźli konkurenta, któremu nawet Inez nie zdołała nic zarzucić. Strojnisia, kokietka! Niedługo będzie on za to niejedno miał jej do zarzucenia — bo cóż ona? jeno lalka do ubierania i przebierania! Cacko sprzykrzy mu się rychło!

Gil tymczasem, choć sam żądał by mówiła, nie słuchał wcale jej przemowy. Tam w górze, na balkonie ujrzał Inez przy boku młodzieńca — wiedział już więcej niż pragnął! Chwycił kieliszek, wychylił go duszkiem i strzaskał o podłogę aż bryzgi poleciały; potem wybiegł do swego pokoju. Ciotka śmiertelnie przestraszona chciała iść za nim, ale pchnął ją gwałtownie za drzwi Nagle na widok jej twarzy zalanej łzami wróciła mu przytomność; popieścił ją czule i prosił by się o niego nie troskała — ot zmęczył się drogą, jak się prześpi będzie mu lepiej.

To ją uspokoiło, zostawiła go więc samego.

Gil zamknął co prędzej drzwi na klucz za nią. Nie mógłby ani minuty dłużej znieść jej starego syczącego głosu; głos ten przygłuszał inne wołające go natarczywie; on tamtych chciał słuchać, słuchać musiał... To umarli wołali go do siebie, ci sami, nad którymi litował się przed godziną — tam przy odludnej skale, gdzie spoczywają ich gromady, morze dość jest głębokie by pochłonąć i jego i ból szalejący mu w duszy. Gil był w tym wieku, gdzie życie nie ma jeszcze wielkiej ceny, łatwo mu przyszło zrzec się go. Jednej tylko ostatniej pociechy nie był w stanie sobie odmówić, nie mógł umrzeć nie wyznawszy jej swych uczuć. Teraz, gdy już żaden wzgląd go nie krępuje, wolno mu wyznać miłość. Pisał:

— „Bóg świadkiem, Inezo, że to, co piszę, prawdą jest. Kocham Cię nad życie. Dawno chciałem Ci to wyznać, ale ilekroć byłem przy Tobie plątał się mój umysł i nie mogłem mówić. Byłem tak szalony, iż mniemałem, że kiedyś przecie będziesz moją. Należysz do innego, to mnie zabija. Nim umrę pragnę tylko wyznać Ci, jak bardzo Cię kochałem. Bądź zdrowa na wieki, Inezo.

Twój *Gil*".

Skreśliwszy te słowa uczuł, że mu ciężar spadł ze serca. Powiedział jej o swej miłości, może zapłacze nad jego zgonem. Śmierć wydała mu się lekką. W samolubstwie zakochanego, któremu własna męka zdaje się punktem środkowym wszechświata, Gil ani pomyślał o boleści, jaką sprawi osierociałej ciotce. Rozmyślał tylko, jakby wymknąć się niepostrzeżenie z domu i list przesłać ukochanej. Inez będzie ostatnią jego myślą; gdyby jeszcze ujrzał ją raz przed śmiercią i idąc w mokry grób mógł mieć jej obraz przed oczyma, byłoby spełnionem jedyne życzenie, jakie miał jeszcze na tej ziemi.

Ciotka dwa razy podchodziła cichuteńko pode drzwi i próbowała je otworzyć, lecz gdy cisza panowała zupełna, pomyślała sobie, że Gil śpi, a że właśnie wybiła dwunasta, staruszka wybrała się na nieszpory do kościoła San Antonio. Gil słyszał jak wychodziła, wkrótce potem sam też znalazł się za progiem. Dziwnie mu było, gdy go przekraczał, zdawało mu się, że słyszy już szum fal, do których dążył. Musiał przecież raz jeszcze zwrócić się do świata żyjących; trzeba było przesłać list Inezie. Poczta wydała się jego niecierpliwości o wiele zapowolną. Inez powinna czytać jego wyznanie w chwili gdy on konać będzie.

Wzruszony przeszedł się parę razy wzdłuż domku, rozglądając za jakim posłańcem. Stał u wejścia wązkiej uliczki, do której ukosem przytykał dom Redondów; Gil miał przed oczyma żelazną okratowaną bramę dziedzińca. Teresa, pokojówka Inezy, zbliżyła, się właśnie do kraty; Gil poskoczył i zapytał czy zechce zanieść list swej pani? Wyraz jego bladej i zmienionej twarzy zatrwożył dziewczynę do tego stopnia, że nie zrozumiała pytania; musiał je powtórzyć. Teresa nie wątpiła, że to list miłosny, a że raz już za podobne poselstwo miała nieprzyjemności, wstrząsnęła przecząco głową.

Pokazał jej dublona; był przygotowany na opór z jej strony. Dziewczyna obliczyła, że dublon wystarczy nietylko na wachlarz, którego pragnęła, ale i na piękną wstążkę w dodatku; list przestał ją trwożyć, wyciągnęła po niego rękę.

— Zależy mi na tem bardzo, by sennorita Inez przeczytała list nie prędzej i nie później jak za dwadzieścia minut. Masz i to jeszcze, abyś nie chybiła w czasie. Oddał jej zegarek, który zapomniał zostawić w domu.

Szedł przez Calle Ancha i nie widział tłumu, który go otaczał Chwilami zdawało mu się, że fale roztrącają się po nad nim, a on pije wodę, wciąż wodę, słoną wodę...

Niedaleko Puerta de Tierra spadł mu nagle nowy kamień na serce.

Ujrzał chatkę Manuela, starego wyrobnika, który niegdyś służył u jego dziadka. Gil przed podróżą do Chiclany pożyczył od niego sto reałów, by nie zdradzić przed ciotką, że nie ma grosza przy duszy. Jakże takiemu chorowitemu starcowi nie oddać choćby i tak drobnej sumki? Gil był człowiekiem prostym, ale uczciwym. Utopić się uważał za coś bardzo naturalnego, ale uczynić to, nie zapłaciwszy długu, nie pozwalało mu sumienie. Na szczęście miał jeszcze na palcu złoty pierścień, przewyższający w dwójnasób należytość; postanowił zostawić go Manuelowi, a potem dopiero odebrać sobie życie.

. . . .

Równie miłego dnia jak ów, który wydał się dniem katuszy biednemu Gilowi, stary Redondo nie miał w całem życiu. Nigdy bo jeszcze interes nie poszedł mu tak gładko, jak dzisiejszy z przyszłym zięciem.

Redondo siedział przed biurkiem w wygodnem fotelu, kołysząc swą opasłą postać i wodząc oczyma po pokoju, urządzonym raczej z przepychem na pokaz, niż z dobrym smakiem. Suto złocone tapety, sufit kapiący od złota, zwierciadła w złotych ramach i pozłociste pająki miały wska-

wie, czy z tem nie gorzej, gdy się zauważy, iż na tę pomoc wszyscy się spuścili. Jak znikomo małą jest ta suma, wystarczy jeśli wspomnę, iż na powiat przemyski wypada zaledwie 7000 złr., gdy według wykazów potrzeba najmniej 35 000 złr.

W innych powiatach, zdaje mi się, nie o wiele odmienny istnieje stosunek. I jakież będą skutki z tego? — Gdyby dostali wszyscy, wówczas na każdego wypadnie zaledwie piąta część tego, ile potrzebuje, a co przeważnie pójdzie na opłacenie lichwy od pożyczki, jaką wieśniacy nasi, w nadziei otrzymania zapomogi, a nie mogąc się jej doczekać i nie chcąc opóźniać obsiewów, u lichwiarzy zaciągną. Zatem bezprocentowa ta pożyczka za mała, aby przynieść rzeczywisty pożytek i za późno dana, pchnie niechybnie lud nasz w długi lichwiarskie. Wchodzi tu jednak w rachubę jeszcze wzgląd drugi. Pomoc ta jest zwrotną, za gwarancją kraju, więc ci tylko mogą z niej korzystać, których mienie dostateczną może być rękojmią uiszczenia się z udzielonej zapomogi. W ten sposób ubożsi będą zupełnie wyłączeni, a czy taka pożyczka zapobiegnie nędzy, przewidzieć nie trudno. Smutną ilustracją do tego będzie olbrzymi wzrost wywłaszczeń, w niedługiej przyszłości!

Obecnie jest już ostatni czas rozdania tych zaliczek, atoli biurokratyzm przez napiętrzenie formalności i przeszkód, utworzył wał skuteczny przeciwko wszelkiemu pospiechowi. Rozporządzeniem z dnia 13. sierpnia zająć się mają rozdziałem zaliczek starostowie w obecności delegata reprezentacji powiatowej, dwóch mężów zaufania obznajomionych z stosunkami miejscowymi i wobec delegata Wydziału krajowego. Ci mają przedewszystkiem zbadać ponownie nietylko potrzebę pomocy, lecz i rękojmię spłaty, poczem dopiero nastąpi wypłata na podstawie skryptu dłużnego i znowu w obecności obudwu delegatów. Na żądanie jednak delegata Wydziału krajowego, który zastępować będzie gwarantujący fundusz krajowy, winien każdy pożyczający wystawić akt zezwolenia na intabulację prawa zastawu a podpis legalizować w sądzie. Zanim ta przeładowana delegatami i rzeczoznawcami komisja zbada powtórnie potrzeby istotne, a co jeszcze jest trudniejszem, stan hipoteki pożyczających, w którym celu uciążliwe i długotrwające musi się prowadzić protokoły; nim każdy pojedynczy włościanin, wszystkim formalnościom zadość uczyni, dawno już minie pora, w której z pożyczki choć jako tako skorzystać byłoby możebnem. W dodatku wieśniacy ci z niejednej miejscowości, będą musieli o kilka mil zdążać do miasta, do protokołów, do podpisu skryptów dłużnych i do legalizacji swych podpisów w sądzie. Wprawdzie wszystko to odbędzie się bezpłatnie, lecz czas kosztuje i pobyt w mieście nieraz znaczną część zaliczki pochłonie, gdy ona zaledwie kilka złr. wyniesie.

W obec tego, iż kraj gwarantuje pożyczkę, poważna odpowiedzialność spada na delegata Wydziału krajowego, i on to zmuszonym będzie czynić największe trudności w udzielaniu pożyczek. Chcąc bowiem uchronić fundusz krajowy od strat możliwych, winien będzie przy każdej pożyczce hipotecznego wymagać ubezpieczenia. Cóż bowiem może go upewnić, iż pożyczający przez wszystkie 6 lat, na które pożyczka rozłożoną została, będzie w możności spłacać swe raty, i że majątek jego przez ten czas nie przejdzie w inne ręce?

W końcu dziwnem to się musi wydawać, iż skoro kraj pożyczkę tę gwarantuje, a więc możliwe straty na siebie przyjął, rozdawnictwo pożyczek przeszło w ręce starostów, a nie władzy krajowej. Więc z całej tej sprawy nie odnieśliśmy większej korzyści nad tę, iż o jedno więcej doświadczenie jesteśmy bogatsi; a bogdajby to doświadczenie było wreszcie nauką na przyszłość dla tych, co z dotyczasowych doświadczeń niczego się nie nauczyli.

Z prawdziwą przyjemnością zaznaczam, że zapatrywania moje w tej mierze podziela także i tutejszy Wydział powiatowy i wypowiedzieć je ma w piśmie do Wydziału krajowego. Prezes naszej Rady jak i zastępca jego pojmując fałszywe, a w oczach ludu tylko kompromitować mogące stanowisko delegata Wydziału krajowego, nie przyjęli nadesłanej im nominacji na delegata i tegoż zastępcę.

W sprawie znoszenia się sądów Galicji z sądami Królestwa.

(Głos z kraju)

Z pod Karpat 26. sierpnia. Zawarta między Austrją i Rosją umowa w sprawie zaprowadzenia bezpośredniej korespondencji między władzami sądowemi Galicji i Królestwa Polskiego, stała się faktem dokonanym i wprowadzonym w życie; ale trudno zaiste pojąć, dlaczego wzmiankowana umowa co do formy i brzmienia, jest aktem odpowiadającym w pełni tendencjom moskiewskim względem Kongresówki? Na to pytanie, tylko p. minister Kalnoky odpowiedzieć może.

Nazwa Królestwa Polskiego, z zachowaniem praw autonomicznych i języka polskiego, oparta na traktatach podpisanych i przez Austrję; a chociaż Moskale w mongolskiej swojej polityce, nie jedną już cegłę z tego budynku pod różnemi pretensjami wyjęli, nie dotknęli jednak fundamentu, nazywając kraj ten we wszystkich urzędowych postanowieniach, nawet w ukazach cara „Królestwem Polskiem.“ Niektóre tylko, dziko zjadliwe gazety, jak Katkowa, Suworina et consorts, usiłują przechrzcić kraj na gubernje przywiślańskie. Tymczasem, w czynności międzynarodowej, p. minister Kalnoky, dogadzając sympatjom swoim dla Moskali, pierwszy z dyplomatów, ze szkodą nawet Austrji, acz indirecte, poważył się ignorować nazwę Królestwa Polskiego, i potrzebę używania języka polskiego, zamieniając go moskiewskim i niemieckim.

Sympatjom swoim do Rosji poświęcił p. Kalnoky tym razem prawa narodu, zapisanego w historji i traktatach.

Spodziewać się należy, że delegowani galicyjscy podniosą w parlamencie tę kwestję, która z natury swojej politycznej jest arcyważną, gdyż dowodzi naprzód aprobaty przez Austrję w akcie międzynarodowym, postępowania Moskwy, dążącej do zupełnej zagłady Królestwa Polskiego, a powtóre obraża autonomję Galicji, władze której sądowe i administracyjne do tej pory w języku polskim z władzami moskiewskiemi przez Namiestnictwo korespondowały.

(W sprawie tej żywo nas obchodzącej, wypowiedzieliśmy nasze zdanie natychmiast po nadejściu telegraficznej wiadomości o zawarciu austro-rosyjskiej umowy. *Prz. Red.*)

W sprawie notarjatów.

(Głos z kraju.)

W zasadzie jesteśmy za powiększeniem notarjatów w Galicji i wdzięczni jesteśmy panu ministrowi sprawiedliwości, iż o tem niezapomina, ale wolelibyśmy, gdyby nowe notarjaty były kreowane tam, gdzie tego zachodzi rzeczywista potrzeba, a nie tam, gdzie dobro publiczne tego wcale nie wymaga.

I tak n. p. kreowano w najnowszym czasie notarjaty: w Bukowsku, miasteczku liczącem 854 mieszkańców, w Baligrodzie 1.108, w Lutowiskach gdzie ludność całego powiatu wynosi 11.627! a w Olesku 12.705, dalej w Starejsoli liczącej mieszkańców 1.347 a w całym powiecie zaledwie 15.742, w końcu w Podbużu liczącym 1.461 mieszkańców, a w całym powiecie tylko 15.997.

Czyż nie lepiej, nie bardziej pożądanem w interezie ogółu byłoby otwierać notarjaty tam, gdzie tego zachodzi rzeczywista potrzeba, gdzie jeden notarjusz faktycznie wydołać nie może i gdzie dobro publiczne wiele na tem cierpi.

Weźmy n. p. Drohobycz liczący 18.225! mieszkańców a ludność powiatu sądowego 70.111! Stryj liczący 12.625 mieszkańców a ludności powiatu 46.850, Jarosław liczący 12.422 o ludności powiatu sądowego 47.867, Brzeżany 10.899 mieszkańców, ludność powiatu 47.584. Jakiż to rażący stosunek wykazują nam te cyfry.

Już komisje sądowe często zalegają, klienci nie mogą się nieraz doczekać załatwienia interesów, albo to załatwienie bywa im wręcz odmawiane — a wszystko to dla braku czasu, boprzecież jeden notarjusz choćby jak zdolny, energiczny i pracowity takiemu nawałowi pracy podołać nie może.

Nic więc dziwnego jeżeli kiedy i przeoczy w pospiechu jaką nieformalność, za którą potem strony pokutują. W nowo utworzonych miejscach przeciwnie może notarjusz całemi dniami, z wyjątkiem chyba dnia targowego, sumiennie .. rozmyślać nad swoją niedolą.

Takich miejsc jak Drohobycz, Stryj, Jarosław, znajdzie się u nas jeszcze wiele, np. Buczacz liczący przeszło 10.000 mieszkańców, a ludności w powiecie 48.843, Horodenka mieszkańców przeszło 10.000, ludności w powiecie 47.836, Śniatyn mieszkańców 11.000, Sokal ludności w powiecie 55.342 itd.

Czemuż więc niekreowano w takich miejscach drugich notarjatów, przez co interesa publiczne tylkoby zyskały, a nowi pp. notarjusze znaleźliby w tych miejscach odpowiednią pracę i utrzymanie, nie robiąc przez to bynajmniej uszczerbku dotychczasowym, którzy dziś są zmuszeni utrzymywać podwójny personal kancelaryjny, a nadto wiele zarobku tracą przez to, iż sądy widząc ich obarczonych pracą nie przydzielają lub odbierają im znaczną część komisyj, a strony prywatne nie mogąc się doczekać załatwienia swych interesów, udają się do sąsiednich notarjuszów.

Przypuszczamy, że na wypadek kreowania w tych miastach drugich notarjatów podniosą niektórzy dotychczasowi pp. notarjusze krzyk wojenny; ale znajdą się i tacy, którzy chętnie poświęcą swoje własne — *pro publico bono*.

Wracając jeszcze do miejsc nowo kreowanych i biorąc za podstawę ilość ludności największego miasteczka i powiatu powinnoby chyba, żeby ten sam stosunek a względnie ta sama dbałość o dobro ogółu była zachowaną, być notarjuszów dla miasta i dla powiatu we Lwowie 8, w Krakowie 5, w Tarnopolu, Czerniowcach i Przemyślu po 4, w Drohobyczu i Stryju po 3, w Jarosławiu, Brzeżanach, Buczaczu, Sokalu itd. po dwóch, a gdy się w dodatku zważy, że w tych miastach są na porządku dziennym interesa wielkie, ważne i często zawiłe, zaś w małych miasteczkach tylko interesa maluczkie i nieznaczne, to zaprawdę wydaje się nam, jakoby konieczność bardziej przemawiała za powiększaniem (choćby tylko o jedno miejsce) liczby notarjatów przynajmniej w niektórych z wyliczonych dopiero miast, aniżeli za kreowaniem ich w takiem Bukowsku, Starejsoli, Lutowiskach itp., tembardziej, że w większem mieście może się jeden notarjusz więcej — daleko łatwiej utrzymać, aniżeli w maleńkiem miasteczku, gdzie co do honorarjum trzeba nieraz składać sto interesów na jeden wielkomiastowy.

Nie omawiamy tej kwestji obszerniej, bo cyfry najlepiej same za sobą przemawiają. Dodamy tylko, że wymagamy, by każdy notarjusz był conajmniej nieskazitelny, a jakże łatwo o skazę u człowieka, który nie ma z czego, a musi żyć odpowiednio do swego stanu. Daj Boże, by przyszli notarjusze w nowo kreowanych miejscach nie złożyli na to twierdzenie smutnego dowodu i niech to posłuży za przestrogę panom kandydatom notarjalnym, by swe starania o powiększenie liczby notarjuszów w Galicji zwrócili na inne właściwsze tory, bo ostatni rezultat ich starań jasno wykazał, że swemi zabiegami zaszkodzili swemu stanowi a temsamem i sobie, nic zaś lepszego nie zrobili dla dobra kraju.

Ziemie polskie.

Warszawa 25. sierpnia. Odeski korespondent pisze do *Gazety polskiej*: „Nietylko wśród ludności katolickiej, ale i w całem mieście dnia wczorajszego panował chaos plotek, dociekań i wreszcie głębokie oburzenie! Wczorajszy bowiem *Noworos. Telegraf* puścił fałszywą, ale dla nas i dla całego miasta wielce sensacyjną wiadomość, że w niedzielę wieczorem wykryto ucieczkę prałata katolickiego R—ra, i że ta ucieczka jest skutkiem ciężkiego przestępstwa. Wiadomość powyższa nie była nawet podaną jako pogłoska, ale w formie faktu dokonanego. Możecie wyobrazić sobie, jak ciężkim smutkiem i niepokojem przygniotła ona parafian. Nic podobnego nie było.

Tymczasem był to fałsz najzupełniejszy! Dziś inne gazety zaprzeczają tej nikczemnej wieści.

W zastępstwie nieobecnego w parafji przełożonego księdza Rejcherta, który od dwóch miesięcy znajduje się w Ems, kanonik Klimaszewski z członkami instytucyj parafialnych, dwa razy dnia wczorajszego udawał się do naczelnika miasta, celem oświadczenia mu, że wiadomość *Now. Telegrafu* jest fałszywą. Dwa razy jednak nie zastawaliśmy naczelnika miasta w domu.

Przy kościele katolickim w Odesie nie urzęduje żaden prałat. Jest przełożony i są kuratorzy od czterech narodowości. Mieszka tu wprawdzie prałat Kruszyński, b. chwilowy administrator dyecezji łucko-żytomierskiej, ale nie pełni urzędu. Przebywa on w Odesie dlatego tylko, że dotychczas nie udzielono mu jeszcze prawa powrotu.

Wczoraj wykonano zamach na naczelnika żandarmerji, pułkownika Katanskiego. Zamach się jednak nie udał.

Tak opisują dzisiejsze dzienniki ten wypadek: Córka kupca, Marja Kałużnaja, o południu przybyła do mieszkania naczelnika żandarmerji, pułkownika Katanskiego, który prosił ją siedzieć, usiadłszy sam naprzeciwko niej. Po chwili Kałużnaja wydobyła z kieszeni chusteczkę i przerzuciła ją do lewej ręki, następnie wydobyła rewolwer i zdołała wystrzelić. Kula świsnęła koło ucha Katanskiego i ugrzęzła w ścianie. W chwili strzału zerwał się Katanskij, schwycił Kałużnę za ręce i trzymał dopóty, dopóki nie nadbiegła służba. Winowajczyni aresztowana. Dzienniki nadmieniają, że Kałużnaja już kilka razy odwidzała Katanskiego, celem zeznawania w różnych sprawach.

W ciągu więc krótkiego czasu była dwa przestępstwa. Jedno — zabójstwo adjutanta zarządu żandarmerji, Hiżdefa, o czem we właściwym czasie pisaliśmy, dowodząc, że to zabójstwo nie było politycznem. Czy zamach wczorajszy nie jest w związku z pierwszem przestępstwem?

W tej chwili otrzymujemy dzisiejszy numer *Telegrafu*, w którem redakcja solennie przeprasza za wczorajszą wiadomość i oświadcza, że gotową jest nawet na drodze sądowej wskazać nazwiska tych osób, co powyższą, na wstępie listu podaną wiadomość udzieliły redakcji. Sprawa pójdzie na drogę sądową.

„Donoszą nam dzisiaj szczegóły o pobycie 13., 14. i 15. sierpnia Jego Ekscelencji biskupa łucko-żytomirskiego księdza Kozłowskiego w Winnicy. Publiczność zgromadziła się nadzwyczajnie. Przeszło 30 lat nie widziała winnica równie rzewnej uroczystości. Na całej przestrzeni od dworca do miasta paliły się beczki smolne, dwunastu kozaków Grocholskiego z pochodniami otaczało karetę biskupa. Ścisk był ogromny, lud płakał, wspaniałe przyozdobienie świątyni na wewnątrz i zewnątrz.“

„Za tydzień otwiera się zjazd archeologów rosyjskich w Odesie.“

Ks. prałat Kruszyński, który przez pewien czas po wywiezieniu ks. biskupa Borowskiego, był administratorem dyecezji łucko-żytomierskiej, a następnie również wywieziony został, nie otrzymał dotychczas prawa powrotu do Żytomierza i zniewolony jest mieszkać w Odesie.

Warszawski korespondent do *Dzien. Pozn.* pisze: „Właśnie w tej chwili dowiaduję się o nowym projekcie władz rządowych rosyjskich zamknięcia kościoła we wsi Bordziłówka, w powiecie konstantynowskim, za to, że proboszcz tamtejszy ks. Połubiński dawał w tajemnicy unitom śluby i chrzcił ich dzieci. Ta „wielka zbrodnia“ wyśledzoną została i teraz ludność katolicka ma pokutować za wiarę swoją.“

KRONIKA.

Lwów dnia 29. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Marszałek Zyblikiewicz nim wyjechał z Kobylanki do Lwowa, zwidziwszy dokładnie tamtejsze wiercenia kanadyjskie w kopalniach nafty, otrzymał był telegram od posła Kluckiego, zapraszający go do Biały, dokąd się uda po Sejmie. — Jen. dyr. kolei Karola Ludwika, radca dworu Sochor, wyjechał za urlopem czterotygodniowym z Wiednia. — Ślub hr. Stanisława Augusta Ponińskiego z panną hr. Marją-Leonią-Teklą-Antoniną Drohojowską, ur. w Zaleszczykach, odbędzie się w kościele Archikatedralnym we Lwowie dnia 2 września. — Ks. Tadeusz Chromecki, kapłan Zgromadzenia OO. Pijarów w Krakowie, został kapelanem szkoły rolniczej w Czernichowie. — W tych dniach zmarł w Czerniowcach tknięty apopleksją Józef Müller, radca sądu krajowego. — P. H. Martynowicz, radca sądu kraj. powróciwszy z urlopu objął napowrót kierownictwo czerniowieckiej prokuratorji państwa. — Stanisław Krysiński, magister nauk ścisłych b. szkoły głównej warszawskiej, pozyskał w tych czasach stopień doktora medycyny w uniwersytecie jenajskim. — W Paryżu zmarł w tych dniach nagle Aleksander ks. Ogiński, b. żołnierz armji francuskiej w r. 1870. — Z Poczdamu donoszą, że choroba małżonki ks. Wilhelma przybiera dość niepomyślny charakter. Księżna przepędza bezsenne noce, a gorączka wcale się nie zmniejsza.

Kalendarz. Sobota (30.): Róży z Limy — Szczęsnego św. Wschód słońca o godz. 5. min. 22, zachód o godz. 6. min. 38. Długość dnia 13 godzin 14 minut.

Kalendarzyk myśliwski. W sierpniu wolno polować na dropie i pardwy; na ptactwo błotne i wodne wogólności; przepiórki i dzikie gołębie; kozły i jelenie. Od połowy miesiąca na bażanty i kuropatwy.

W sprawie ostatniej konfiskaty Dziennika naszego, otrzymujemy pismo następujące: W imieniu Jego Cesarskiej Mości! Ck. sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na zasadzie §§ 489 i 493 u. p. k., iż treść artykułu umieszczonego w numerze 192 czasopisma *Dziennik Polski* z d. 20. sierpnia 1884 r. pod napisem: „Z izby sądowej (zaburzenia antysemickie w Przeworsku“), nie zawiera znamion występku z § 302 u. k.; iż przeto zarządzona przez ck. Prokuratorję państwa dnia 19. sierpnia 1884 r. i w tymże samym dniu wykonana konfiskata tego czasopisma nie jest usprawiedliwioną, skutkiem czego odmawia się wnioskowi ck. Prokuratorji państwa względem zarządzenia zniszczenia całego nakładu powyższego artykułu i zakazu rozpowszechnienia takowego.

O tem zawiadamia się redakcję czasopisma *Dziennik Polski* z dołożeniem, iż od orzeczenia powyższego ck. Prokuratorja państwa wniosła zażalenie.

Lwów dnia 23. sierpnia 1884.

Dla weteranów z roku 1831, zamieszkałych w Anglji nadesłali pp.: Celes. Sozański 10 złr., Ant. Sozański 7 złr., razem z poprzedniemi 45 złr.

Kierownictwo kancelerji sejmowej w miejsce radcy Mochnackiego, który jest chory na oczy, obejmuje sekretarz Wydziału krajowego p. Bernard Kalicki.

„Połączone Rady zdrowia“, które na wieść o wybuchu cholery w Marsylji, objęły przewodnictwo w ochronieniu kraju naszego od klęski epidemji, po odbyciu jednego posiedzenia nie dały dotąd znaku życia. Byłoby przecież rzeczą wielce pożądaną, ażeby na wiadomość o pojawieniu się cholery już w granicach Austrji, bo w Tryeście, zabrały się na serjo do pracy.

Dekoracja. Cesarz pozwolił konsulowi Stanisławowi Wysockiemu przyjąć i nosić serbski order Takowy II klasy.

Córka Zygmunta Krasińskiego. Zgasła przed kilkoma dniami Marja z hr. Krasińskich hr. Raczyńska była córką Zygmunta i Elżbiety z hr. Branickich, która po śmierci pierwszego małżonka oddała swoją rękę Ludwikowi hr. Krasińskiemu. Śp. Marja, najmłodsza z dzieci wielkiego poety, odziedziczyła po nim bogatą wyobraźnię, szeroką inteligencję i wielką miłość dla kraju i literatury ojczystej. Krótkie jej życie było pasmem strat ciężkich... Dzieckiem jeszcze odumarł ją ojciec, w parę lat poźniej jeden z braci Zygmunt, poźniej brat drugi Władysław, a wreszcie matka. Ciosy te uderzały jeden po drugim w serce odczuwające je głęboko.. Jakby nie dość było tych boleści rodzinnych, spotkał jeszcze śp. Marją cios inny i nieprzewidziany, straciła narzeczonego, na krótko przed ślubem, na który nawet z matką i ojczymem udała się do Paryża. Obdarzona wszystkiemi darami, jakie kobieta posiadać może, miała prawo być trudną w wyborze małżonka, a ten, którego poślubić miała, czynił zadość wszelkim wymaganiom, był nim bowiem... król szwedzki, Karol XV. Nie wszyscy wiedzą, iż hrabianka Krasińska miała nosić koronę. Królewski narzeczony posiadał oprócz niej wielką inteligencję i dał się poznać jako niepospolity poeta. Niespodziana śmierć jego okryła żałobą młodą narzeczonę, która w wiele lat potem dopiero oddała swą rękę Edwardowi hr. Raczyńskiemu. Z tego związku pozostał syn jedyny. Po ślubie śp. Marja przemieszkiwała częścią w Poznańskiem, w majątku męża, częścią za granicą, szukając napróżno zdrowia w zdrojowiskach i stacjach klimatycznych, a częścią w Warszawie. Tam pomimo słabych sił, bywała w towarzystwach i zbierała je chętnie u siebie, a nawet oddawała mu się gorąco, z żywością, jaka cechowała ją we wszystkiem, jak gdyby uciec chciała przed widmem śmierci, które groziło jej nieustannie. Umiała zabawę ożywić, nadać jej piętno artyzmu i wyższej myśli i w niej nawet potrafiła hołd składać arcydziełom wieszcza... Wszystko co dobre, co szlachetne, znajdowało echo w jej sercu. W rzeczach wiedzy śledziła ciekawie postępy nauki, wykształcona artystycznie pojmowała i odczuwała piękno. Była to niezmiernie bogata organizacja, której jednak choroba nie dozwoliła rozwinąć się należycie, ani w czyn wprowadzić pięknych myśli i zamiarów, które układała w chwilach wolnych od cierpień. W ostatnich czasach przebywała w Wenecji, śmierć zaskoczyła ją w drodze do Meran, jak ojciec i bracia umarła na obcej ziemi, tutaj jednak zostawia żal głęboki w sercach wszystkich, którzy mieli sposobność ją poznać i ocenić.

Wycieczka. W razie sprzyjającej pogody odbędzie się w niedzielę dnia 31. b. m. odłożona z dnia 24. b. m. wielka wycieczka do Rudna (Zimnejwody), urządzona staraniem wydziału Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej. Program w niczem nie zmieniony. Biletów wstępu nabyć można w cukierni p. Grossa, w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta, tudzież w handlu p. E. Hawranka, a w dniu wycieczki na miejscu.

Napady rozbójnicze. O północy dnia 13. b. m. kilku ludzi z okopconemi twarzami wtargnęło do karczmy w Woli Duchackiej, w powiecie wielickim, odludnie za wsią położonej, lecz jeszcze otwartej i oświetlonej. Sędziwy karczmarz Jakób Feuerstein i liczna jego rodzina, oraz służąca, przerażeni nagłym napadem, nie stawiali żadnego oporu rabusiom, którzy też zabrali gotówkę, znajdującą się w stole szynkownym, wszelkie zapasowe napoje gorące, korzec zboża w ziarnie i inne rzeczy, z którym to łupem bez śladu umknęli. — W trzy dni później, w nocy na 16. b. m. kilku złoczyńców włamało się oknem do karczmy Pajtla Gutmanna w Glinikach ad Rząka, w tym samym powiecie, wydarło z rąk przerażonych domowników materac wartości 30 złr. i spiesznie umknęło z tą zdobyczą, widocznie w obawie, ażeby ich nie zaskoczyli na tym rabunku przechodzący drogą ludzie. Rabusie uzbrojeni byli w koły, a jeden z nich trzymał straż na dworze. Zarządzono energiczne dochodzenie, oraz wszelkie środki dla zapewnienia bezpieczeństwa zagrożonym okolicom.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 28. sierpnia. Skradziono M. W. stróżowi 9 łyżek pakfongowych znacz. G. S. — Zgubiono pulares z kartką loterji berneńskiej z wygranem ambo na numera 21, 26 i 90. — Znaleziono słomkowy kapelusz damski i parasolkę. — Zakwestjonowano w nocy z 12. bm. na polu za rogatkę Janowską dwom rzezimieszkom, którzy jednak umknęli, rozmaite suknie męskie i damskie i bieliznę.

Sieniawa 27. sierpnia. Dziś umarł w 73 roku życia, po krótkiej ale ciężkiej słabości, znany z patrjotyzmu i zacności charakteru, aptekarz tutejszy, ś. p. Edmund Mańkowski, od lat 56 w Sieniawie zamieszkały. Zmarły urodził się w roku 1811, a ukończywszy studja na uniwersytecie wiedeńskim, pospieszył już w 20 roku na pomoc ojczyźnie. Służąc jako podoficer 1 pułku ułanów pod dowództwem jenerała Jana Tomickiego, brał udział w kilkunastu bitwach i potyczkach, jak pod Bolimowem, Ostrołęką itd. Zgon jego okrył żałobą nie tylko przyjaciół i krewnych, ale zarazem tych wszystkich, którzy mieli sposobność poznać serce nieboszczyka, pełne dobroci, szlachetności i patrjotyzmu. Cześć pamięci zacnego człowieka!

Podhajce 27. sierpnia. Miasto nasze wspominane niejednokrotne w dziejach dawnej Rzeczypospolitej, założone w r. 1539 na prawie magdeburskiem, zaprzepaściło z biegiem wieków mnogie ślady przywilejów swoich, i dopiero teraz, dzięki profesorowi uniwersytetu i naczelnikowi głównego archiwum Królestwa Polskiego, dr. Adolfowi Pawińskiemu, otrzymaliśmy wierzytelne odpisy tych przywilejów. To też Rada miejska na jednem z ostatnich posiedzeń wynurzyła mu przez powstanie podziękę za zajęcie się tą sprawą. Równie winienem donieść wam, że we wdzięcznem uznaniu zasług, jakie p. Michał Borowski, notarjusz, honorowy obywatel miasta, członek Rady i wydziału powiatowego, prezes rady nadzorczej ochotniczej straży ogniowej, wiceprezes Rady szkolnej, prezes towarzystwa kasynowego, zastępca komisarza filji Banku krajowego, członek rady szpitala powszechnego, delegat Towarz. wzajemnych ubezpieczeń, jako burmistrz dla miasta już dotąd położył, uchwaliła Rada miejska jednogłośnie na posiedzeniu d. 26. bm., by jedna z celniejszych ulic w mieście nosiła po wieczne czasy imię tego, w usługach dla dobra kraju i miasta niezmordowanego męża.

Zaleszczyki 25. sierpnia. Dnia 1. bm. miał tu prof. dr M. Nowicki wykład, w którym omawiał szczególniej gospodarstwo rzeczne. Pobieżnie wspomniał także o gospodarstwie stawowem, racjonalnie prowadzonem, a jedno i drugie popierał okazami ryb i sieci, jak również objaśnieniami na swej mapie. Wyjaśniał także zasadnicze paragrafy ustawy rybackiej i przedstawiał ryby, podlegające ochronie, a znajdujące się w Dniestrze, częścią w okazach, częścią opisując główne ich cechy.

Mówiąc o gospodarstwie stawowem, przedstawił prof. N. wylęgarnię dla ryb łososiowatych i dla ryb trących się w lecie, przechodząc przytem szczegółowo całe wychowanie sztuczne narybku. Obecni, a mianowicie: starosta, burmistrz miasta bar. Brunicki, żandarmi, szczególniej zaś znaczna liczba rybaków okazywała żywe zajęcie się opisem sztucznego chowu narybku; gdy bowiem prof. N. skończył mówić, kilku rybaków udało się do niego, prosząc o pouczenie ich, jak ten chów prowadzić należy. W dłuższej pogadance wyłożył im prof. N. szczegółowo sposób, w jaki to uskuteczniać potrzeba.

I rychło okazał się ten wykład niebezowocnym, gdyż jak słyszeliśmy, dwóch rybaków z pobliskiej wsi Dobrowlan postanowiło zająć się sztucznym chowem ryb najważniejszych w Dniestrze.

Po wykładzie nadmieniwszy o mającym się odbyć w Wiedniu wiecu rybackim, prosił prof. N. obecnych o danie mu wskazówek, co należałoby zrobić dla Dniestru. Między innemi proszono go tedy o ochronę czeczugi i rozmnożenie sandacza, jako dwu gatunków najlepszych.

Po wykładzie udał się prof. N. do Dobrowlan, gdzie wobec niego dokonano połowu ryb, przyczem wywiedział się o tutejszych stosunkach rybackich, sposobie rybowania i o nazwach ludowych. Wieczorem odbyła się pogadanka z żandarmerją, w której prof. N. wyjaśnił słuchaczom mniej zrozumiałe paragrafy ustawy rybackiej, jak również zasięgał sam niektórych wskazówek, a które jako ważne przytaczamy: 1) Aby w ustawie rybackiej powiedzianem było o całym Dniestrze. 2) Ażeby wójt miał prawo odbywania rewizyj za narzędziami rybackiemi, a ustawą wzbronionemi. 3) Czas ochronny ma być absolutnym, bo rybujący przeszkadzają tarłu. 4) Czółna rybaków winne być w czasie ochrony do domu zabierane, a nie nad rzeką trzymane, a to w celu przeszkodzenia ukradkowemu rybowaniu. 5) Skonfiskowane płótno należy sprzedawać niezwłocznie, uczyniwszy je nieużytecznem do łowienia. 6) Aby każda gmina miała swoją łódź, której żandarmi mogliby używać do ścigania rybujących w czasie zakazanym. 7) Aby rybołowstwo gminne wydzierżawiać, tak jak polowanie. 8) Ustawę rybacką galicyjską zrównać z bukowińską, aby nie zachodziły wypadki podobne temu, jaki zdarzył się w Zaleszczykach. Mianowicie: żandarm z posterunku w Sinkowie schwytał był rybaków bukowińskich, łowiących po naszej stronie i odebrał im przyrządy. Ci

---

zywać, że w domu złota jest podostatkiem. Meble były inkrustowane złotem, klamki pozłacane, a kto tylko spojrzał na czerwoną, opatrzoną dwoma podbródkami twarz Naboba, promieniejącą zadowoleniem, nie mógł wątpić, że Jmć. Pan Redondo miewa także sny złote.

Inez, tak często okazująca się swawolną, której oporu, szczególniej w tej sprawie lękać się należało, zgodziła się nadspodziewanie chętnie przyjąć oświadczenie Henryka Montes. Co to za zięć będzie z niego! Właśnie po dopiero co zaszłej śmierci ojca, Enrique wrócił z Hawanny, gdzie miał znaczne posiadłości; ojciec także zostawił mu najbogatsze saliny w Puerto de Santa Maria i książęcy pałac w dodatku. Puerto leży blisko, będzie mógł codzień widywać swą pieszczotkę. Enrique był tak oczarowany Inezą, że oświadczył gotowość wzięcia jej bez posagu, na co jednak stary Redondo nie byłby przystał za nic w świecie.

Chłopak był młody, przystojny, bogaty, bezinteresowny, uległy i nie chimeryk — istny wzór do naśladowania dla andaluzyjskiej młodzieży.

Ojciec usunął się do swego pokoju, by dać mu możność okazania Inezie wszystkich swych zalet. Narzeczeni siedzieli więc przy wodotrysku w patio, a w pobliżu za pomarańczami i palmami czuwała Puza, duenna Inezy, z pończoszką w ręku. Od czasu do czasu odrywała oczy od roboty i spoglądała na młodą parę, bo andaluzyjskich zapałów nie można zostawiać bez dozoru; ale obowiązek starej Puzy tymczasem okazał się wcale nie trudny. Ineza była tak nieprzystępną, jakby wachlarz, którym powiewała zwolna, był co najmniej bronią sieczną.

Z rana, gdy ojciec zapytał ją znowu czy nie ma jakiego życzenia, myślała długo. Wstrząsnęła wprawdzie główką, ale w duszy pomyślała sobie, że pragnie bardzo, by Enrique Montes, którego miała dziś ujrzeć po raz pierwszy, mógł jej się podobać. Przyszła do przekonania, że jej wyśniona miłość nie da się chyba urzeczywistnić w andaluzyjskiej ojczyźnie i że „by perłę swą nie zwracać bogatemu morzu“, trzeba ją będzie spuścić w cenie. Wszak Eboli była księżniczką, a Inez miała mniej od niej prawa być dumną.

Z tego więc powodu postanowiła nie okazywać się tak odpychającą jak dawniej. Pragnęła, by Enrique mógł być bodaj znośnym; — wszak bawił długo w obcych krajach, musiał widzieć i słyszeć nie jedno, mógł być zajmującym.

Gdy wszedł do bawialni, Inez musiała przywieść sobie na pamięć uczynione postanowienie. Jego oczy były tak samo czarne, jak wszystkie inne, w które patrzyła dotychczas, czarne, ale nie głębokie. Na gładkiej jego, nieco śniadej twarzy, uczucia nie wyrzeźbiły dotąd ani jednej zmarszczki; rysy były ładne, ale wyraz ich nie podobał się Inezie.

Może zresztą była w błędzie; wszak zrzekał się posagu, chciał tylko jej samej. Dusza Inezy tęskniła za miłością, więc prawie wybiegła naprzeciw niej.

Siadła niedaleko, spojrzała poważnie i czekała, żali teraz nie spełni się cud...

Jej powaga zmięszała go nieco. Był przygotowany na przekomarzania miłosne, na słówka dopełniające się spojrzeniami, na wstydliwe ceregiele i zdobywane niby przemocą pieszczoty. Ona tymczasem przez chwilę słuchała go spokojnie, z powagą, potem odwróciła się nagle; Henrykowi wydało się, że ukradkiem otarła łzę.

Puza widząc, że nie ma niebezpieczeństwa, przymknęła najpierw jedno, potem drugie oko; godziny siesty mają swoje prawa. Teresa, która właśnie weszła z listem, ucieszyła się wielce, że uniknie indagacji. Już to za złoty zegarek i sto realów można się na nie jedno odważyć, więc, dalibóg, choćby nawet Puza nie spała, ona byłaby zrobiła swoje.

— Sennorito — ozwała się zbliżając tak śmiało do swej pani, jakby Enrique i jego prawa nie istniały na świecie — proszę na chwileczkę.

Enrique zerwał się i usunął o parę kroków.

— Oto list, sennorito, a ja przysięgłam na Madonnę, że go pani przeczytasz w tej minucie.

— Co mi tam do twoich przysiąg, nieznośna — odparła Inez i odepchnęła liścik.

— Więc muszę sama otworzyć go i trzymać pani przed oczyma, bo Madonna skarałaby mnie za niedotrzymanie przysięgi.

(Dokończenie nastąpi.)

poskarżyli się swemu starostwu w Kocmaniu, które odniosło się do zaleszczyckiego z prośbą o doniesienie, dla czego rybacy zostali schwytani, skoro ich ustawa łowić im pozwala. Wówczas Starostwo zaleszczyckie nakazało posterunkom żandarmerji, aby Bukowińczykom w rybowaniu nigdy nie przeszkadzali. Nakoniec 9) surowe przestrzeganie ustawy rybackiej ze strony władz administracyjnych.

W kilka dni później miał prof. Nowicki wykład w Mielnicy. Zgromadzeni słuchali słów jego z natężoną uwagą, a również omawiał gospodarstwo rybackie stawowe racjonalnie prowadzone i tzw. dzikie. Na okazach, które obecnym przedstawił, można było najlepiej poznać racjonalnie a nieracjonalnie prowadzone gospodarstwo stawowe; przedstawił bowiem dwa okazy karpia z jednej matki i tego samego wieku, z których jeden chowany regularnie, urósł po 5½ miesiąca do jednej stopy długości, gdy tymczasem drugi, chowany według dawnego systemu, w tym czasie urósł zaledwie do 2ch cali. Okazy te poparte piśmiennemi dowodami, najlepiej nam przedstawiają, o ile obecny system [illegible] jest od dawnego. Następnie przedstawił prof. N. sztucznie wychowane sandacze w stawach bar. A. Gostkowskiego z Tomic, i okazy łososia przesiedlonego do Wisły, a którego ikrę sprowadził był z Kalifornji i sam wychował. Omówiwszy wreszcie ustawę rybacką, prosił obecnych o wskazówki co do stosunków Dniestra, które też zaproszeni na pogadankę żandarmi obszernie mu podali.

Starosta przed sądem. Z Krakowca donoszą do *Gazety Nar.*, że p. Huth, starosta jaworowski, został zapozwany przez b. burmistrza miasta Krakowca, p. Fartucha, o obrazę czci przed kratki sądowe. Mianowicie na sesji wójtowskiej (Amtstag) w Krakowcu d. 7. b. m. odbytej, wobec zgromadzonych tam wierzchników gmin okolicznych, wystąpił tak przeciw p. Fartuchowi, że tenże dla zatwowania honoru swego pod opiekę sądu udać się musiał. Jako konsekwencję do tego zajścia podają, iż p. starosta jest w wysokim stopniu niezadowolony z tego, że wybory do Rady powiatowej wypadły nie po jego myśli, i dlatego występuje teraz przeciw każdemu, kto miał odwagę wbrew woli jego głosować. Nam się zdaje, że dygnitarze na tak wysokiem stanowisku w powiecie będący, nie winni się kierować w żadnym razie osobistemi sympatjami lub antypatjami i dać się porywać niemi aż do postępowania bez taktu, za które [illegible] sądach!...

Nowe Miasto nad Pilicą, nawiedzone zostało w nocy z dnia 18. na 19 strasznym pożarem, który obrócił w perzynę i gruzy kilkadziesiąt domów i z górą dwieście zabudowań.

Pomnik króla Jana III. w parku Łazienkowskim w Warszawie, został w tych czasach uszkodzony. Mianowicie utracona została część buławy, którą król-bohater dzierży w prawicy.

Dwóch listowych wiejskich, jeden z Ostrowa, a drugi z Ołoboka w Poznańskiem, rozniosło w tych dniach wielką panikę pomiędzy ludnością wiejską nadgraniczną, opowiadając, że 17 wielkich zbrodniarzy wydostało się z [illegible] więzienia i przekroczywszy granicę napadają i rabują wsie okoliczne. Obadwaj listowi wpadli już w ich ręce, jednego przywiązali rabusie na kilka godzin do drzewa, a drugiego ograbili z pieniędzy. Śledztwo jednakże wykryło niebawem, że obadwaj zmyślili sobie całą historję, aby siebie zasłonić. Jeden upiwszy się, przespał godziny urzędowe w borze i tłumaczył się potem przywiązaniem do drzewa przez rabusiów, drugi zaś sprzeniewierzył pieniądze i chcąc się uniewinnić, wymyślił historję o rabusiach, którzy go ograbili.

Wyprawa naukowa hr. Lanckorońskiego do Azji Mniejszej, o której obiegały wieści, szczęśliwie przychodzi do skutku. Wyjechali już w tych dniach do Smyrny: słynny archeolog i budowniczy Niemann wraz z dwoma uczniami, profesor uniwersytetu w Pradze Petersen i Luchan dr. medycyny. Hr. Lanckoroński sam wyjeżdża z końcem tego miesiąca, a z nim wyruszą na tę naukową krucjatę: Marjan Sokołowski, profesor uniwersytetu wiedeńskiego Hardtl i malarz Malczewski. Wszyscy uczestnicy wyprawy spotkają się w miasteczku Adali, w którym [illegible] naukowe poszukiwania. Podróż obrachowana na trzy miesiące, a hr. Lanckoroński nie szczędzi ogromnych kosztów, celem osiągnięcia jak najobfitszych dla nauki rezultatów.

Cesarz w obozie. Z Brukcu telegrafują pod dniem 26. b. m.: „Jak żywy udział bierze cesarz w ćwiczeniach polowych, o tem wiedzą najlepiej sami żołnierze. Bystrem okiem śledzi monarcha każdy ruch stojących naprzeciw siebie wojsk, a żaden błąd taktyczny nie ujdzie wzroku jego. Szczególniejsze zajęcie okazał monarcha dla wczorajszej potyczki, która obecnie prowadzona była według [illegible] planem. Głośnem „brawo" powitał cesarz nagłe zjawienie się jego na czele dziesięciu batalionów. „Dobrze!" zawołał monarcha do maszerujących galicyjskich żołnierzy 58 pułku, i wszędzie starał się rozbudzić w żołnierzach zapał i ochotę. [illegible] mu rękę. [illegible] do biurka, [illegible] Po południu [illegible] i Wenecji. [illegible] każdym pociągu [illegible] chorych na [illegible] Włoch [illegible] desinfekcji.

Genua 28. sierpnia. Towarzystwo żeglugowe Danovaro et Comp. zawiesiło wypłaty. Passywa wynoszą 18 milionów lirów.

I radość zabija! W dniu 26. b. m. na dworcu kolei Terespolskiej w Warszawie rozegrała się wzruszająca scena. Po nadejściu pociągu wysiadł z wagonu nie młody już mężczyzna i nie zwracając uwagi na otoczenie i miejsce, rzucił się do nóg oczekującej na peronie staruszce. Był to syn, powracający z dalekich stron; po wieloletniej nieobecności z Syberji wracał. Pani R. chociaż wiedziała już od kilku tygodni, że syn powraca i przygotowywała się do wyczekiwania na radosną chwilę, na widok ukochanego dziecka [illegible] W ciągu [illegible] lekarz nie [illegible] zaczerpnął siły [illegible] się za ataku [illegible] nacieszyła [illegible] życie.

Straszny wypadek wydarzył się w tych dniach we wsi Szreńsk, w Mławskiem. Podczas sumy wszedł do kościoła znany powszechnie w okolicy obłąkany Maciej Kodera, i usadowiwszy się za parą młodych wieśniaków, którzy właśnie po sumie ślub brać mieli, wydobył z pod sukmany ciężki tasak i zanim się spostrzeżono, rozciął na dwoje głowę stojącej przed nim i pogrążonej w modlitwie panny młodej, Anny Dzierzgowny. Pan młody rzucił się na obłąkanego, lecz został także ugodzony w twarz i padł na ziemię ze złamaną szczęką. Zrobiło się ogromne zamieszanie, albowiem rozszalały warjat [illegible] przystąpić. [illegible] szaleńca, [illegible] Mławy [illegible] do drwi, [illegible] właściciel [illegible] krwi.

O Makarcie piszą dzienniki wiedeńskie: Nie ulega już niestety najmniejszej wątpliwości, że w organizmie Hansa Makarta zaszły tak psychiczne, jak i cielesne zboczenia, które [illegible] jak to przy- [illegible] się od [illegible] udał [illegible] miesiąca, [illegible] wzywano [illegible] do Wiednia, tak, [illegible] zdrowia, [illegible] podają [illegible] nadzwyczajnych miesięcy. Z drugiej [illegible] czwartku [illegible] onegdaj uporządkował powrót [illegible] zatrudniony, obiecał całkowite wyzdrowienie.

Monarchowie na tułactwie. W Karlsbadzie spotkali się temi dniami bawiący tam ex-kedyw egipski Ismail na spacerze z ex-cesarzową Eugenją, która [illegible] kanału Sueskiego. Obaj rozmawiali ze sobą przez chwilę, pozdrowiwszy się uprzejmie. Eugenja wracała właśnie z nabożeństwa żałobnego za duszę — hr. Chambord. *Sic tempora mutantur.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w piątek dnia 29. sierpnia: „Właściciel Kuźnic" (Le maître de forges), dramat w 4 aktach Jerzego Ohnet'a.

Poranek dramatyczny na korzyść artysty Sew. Zamojskiego odbędzie się, jak to już donosiliśmy, w niedzielę 31. bm. o godz. 12 w południe. Biletów dostać można w cukierniach Kosteckiego i Grossa, a w dniu przedstawienia w kasie teatralnej.

Artyści malarze w Warszawie zawiązać mają stowarzyszenie, celem zaopatrzenia kościołów prowincjonalnych w obrazy sztuk, wykonane po cenach przystępnych; myśl bardzo dobra, bo w ten sposób mniej znajdować się będzie bohomazów, a i artyści zwiększą dochód swój.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 28. sierpnia. Przewodniczący prezydent miasta p. Dąbrowski zawiadomił Radę najprzód o podziękowaniu Rady powiatowej rawskiej, wystosowanem przez jej prezesa pana Aleksandra Czajkowskiego, za przesłanie pogorzelcom tamtejszym 1700 bochenków chleba, a następnie o zaproszeniu naczelnika straży ogniowej [illegible] na dzień jutrzejszy na popis doroczny tejże straży.

Radny p. Piatowski interpeluje prezydenta w sprawie [illegible] Sieniawszczyźnie, na co prezydent da odpowiedź na następnem posiedzeniu.

R. p. Heppe interpeluje w sprawie porządków w dzielnicy II., na co odebrał odpowiedź, że istotnie jeszcze tylko ta jedna dzielnica jest nieoczyszczona, co jednak nastąpi właśnie teraz.

Stypendjum z fundacji śp. Kiślickiego, zasadzające się na tem, że stypendjat otrzymuje miejsce w seminarjum mniejszem, udzielono Karolowi Józefowi Młynarczykowi.

W sprawie najmu ubikacji na pomieszczenie komisarjatu Śródmieścia, przyjęto ofertę p. Śniadowskiej, właścicielki domu przy ulicy Skarbkowskiej.

Radny pan Niemczynowski referował w sprawie zaprowadzenia nauki przygotowawczej dla aspirantów szkoły przemysłowej, przyczem dowiedzieliśmy się, że p. inspektor B. Baranowski nie przyjął proponowanego sobie kierownictwa szkoły przemysłowo-handlowej, którą był zamiar otworzyć w ratuszu, po zwinięciu jej przy szkole realnej, a której otwarcie odroczono raz dla braku odpowiednich przygotowań, a powtóre dlatego, że Namiestnictwo sprzeciwiło się przeniesieniu tej szkoły ze szkoły realnej do ratusza. Co do Namiestnictwa zaszło tu jednak nieporozumienie; władza ta bowiem sprzeciwia się przeniesieniu, podczas gdy tu nie zachodzi wypadek przeniesienia, ale zwinięcia szkoły i nowego jej otwarcia, a następnie sprzeciwia się także z tego powodu, że w rzeczonej szkole nie widzi owego zakładu przemysłowo-handlowego, do którego utrzymania ma się także znaczną kwotą rząd przyczynić. Szkoła ta jednak nie jest istotnie ową żądaną, prawdziwą szkołą handlowo-przemysłową, utrzymywaną kosztem skarbu państwa, ale własnością gminy i jako taką powinno być wolno gminie rozporządzać. Na razie wnosi sprawozdawca w imieniu sekcji V. zaprowadzenie kursów przemysłowych przygotowawczych przy szkołach Konarskiego, Piramowicza, św. Anny i św. Marcina, co po dłuższej dyskusji Rada uchwaliła.

Nastąpiła sprawa zaprowadzenia ruskiej szkoły ludowej we Lwowie. Radny p. dr. Goldman opowiedział najprzód długoletnią jej historję, zawiadomił Radę o znanym najnowszym rekursie w tej sprawie, który wnosi magistrat ze względów niejako tylko ściśle prawniczych i przedstawia następujący wniosek, który Rada uchwaliła jednomyślnie:

„Z początkiem roku szkolnego 1884/5 urządzi się przy jednej ze szkół ludowych śródmieścia 4 klasy równorzędne dla dzieci tutejszych mieszkańców, których rodzice zażądają nauki w języku wykładowym ruskim, jeżeli do tych klas równorzędnych zapisze się przynajmniej po 25 uczniów na każdą klasę. Wzywa się Magistrat, aby w porozumieniu z Radą szkolną okręgową miejską zajął się wykonaniem tej uchwały. Koszta pokryte być mają w roku 1884 z rubryki X funduszu szkolnego."

Na razie uchwalono na wniosek dra Zgórskiego otworzyć wspomniane paralelki przy szkole Piramowicza.

Korespondencja giełdowa.

(?) **Wiedeń** 27. sierpnia. Te same względy, które wczoraj tak znakomicie poprawiły sytuację giełdy naszej, wywierały i dziś jeszcze na początku targu wpływ swój zbawienny. Spekulacja nasza upatrywała bowiem pewne pocieszające objawy wśród stosunków targu zbożowego i zachwianego świeżo cukrownictwa w Czechach i odpowiednio do tego usiłowała wynagrodzić krzywdy, wyrządzone onegdaj niektórym walorom pierwszorzędnym. W akcji tej nie zważała nawet na niepokojące wieści o cholerze we Włoszech, która niestety — jak to wiecie zapewne z telegramów — stanęła już na terytorjum Austro-Węgier i w Tryeście pierwszą porwała ofiarę. Nie zważała również na kilka sprzedaży przymusowych, wynikłych z onegdajszej zniżki szalonej; — natomiast widząc dość ożywione zajęcie się pewnych sfer 4% węgierską rentą złotą, zaczęła znowu myśleć o konwersji i na tym gruncie budowała złote zamki. Atoli różowe to usposobienie zostało rychło zmącone. Nagle bowiem wynurzyły się pogłoski, że pewna czeska firma cukrownicza, której kredyt od kilku dni był przedmiotem mnogich dyskusyj na giełdzie, zawiesiła dziś wypłaty swoje. Bank anglo-austrjacki, który w owej pogłosce łączony był z firmą wspomnianą, pospieszył natychmiast z zaprzeczeniem, przyczem oświadczył kategorycznie, że wierzytelności jego mają w tym wypadku najzupełniejsze ubezpieczenie hipoteczne. Mimo to giełda nie odzyskała już zupełnego spokoju w dniu dzisiejszym, zwłaszcza gdy lekkie wstrząśnienie ponowne spowodowała również pogłoska o insolwencji pewnego wielkiego handlarza drzewa. O ile prawdziwą była, nie skonstatowano na razie, reakcja jednak nastąpiła dość powszechna, tem bardziej, że z Berlina znów sygnalizowano tendencję mdłą i znacznie od wczoraj pogorszoną. Szczegóły i rezultaty ruchu dzisiejszego przedstawiają się tedy w sposób następujący: Kredyty zyskały 90 cnt. (296·90); Länderbanki straciły 45 cnt. (98·30); Łupkowskie straciły 1·25 (170·50), Czerniowieckie 75 cnt. (191·50), a Ludwiki (268·75); Tramwaje (218·50) po 25 cnt.; Tureckie tytoniowe urosły 75 cnt. (127·75). Z rent poprawiły się: wspólna papierowa o 20 cnt. (80·55); srebrna o 15 cnt. (81·50): austrj. złota (103·50); 6% węg. złota (122·10) o 10 cnt.; 4% węg. złota o 5 cnt. (91·50). Z losów reagowały: z r. 1860 o 0·65%, Węgierskie o 30 cnt., Cisańskie o 10 cnt., Komunalne o 10 cnt. Złoto potaniało o małe ułamki (napoleony 9·64½, marki 59·52½), rubel 1·22¼.

Przegląd polityczny.

Lwów 29. sierpnia.

Niebawem obsadzoną już będzie rz. kat. arcybiskupia stolica we Lwowie. Dowiadujemy się ze źródła kompetentnego, że nominacja ks. biskupa Morawskiego arcybiskupem lwowskim, nie ulega żadnej wątpliwości. Natomiast nieprawdziwą jest kolportowana w ostatnich czasach wiadomość, jakoby równocześnie nastąpić miało obsadzenie gr. kat. metropolii lwowskiej.

Minister wojny hr. Bylandt powrócił z urlopu i objął urzędowanie. Wczoraj wyjechać miał do obozu pod Bruckiem.

Do *Timesa* donoszą z Wiednia: Przybycie ambasadora austrjacko-węgierskiego na dworze rosyjskim, hr. Wolkensteina do Wiednia, nie jest w związku ze zjazdem monarchów. Hr. Wolkenstein przybył tu tylko na paromiesięczny urlop. Podług informacyj, otrzymanych z Warszawy, przybycie cara do Warszawy nastąpi może jeszcze przed dniem 3. września, który to dzień uważało kilka berlińskich i petersburskich dzienników za prawdopodobny dzień przybycia. Z przygotowań w Skierniewicach wnosić można, że car zatrzyma się tam dłużej niż w Warszawie. Przedwczesnemby było pisać stanowczo o zjeździe trójcesarskim, ze względu na podeszły wiek cesarza niemieckiego. Z drugiej znów strony z całem prawdopodobieństwem spodziewać się można, że w ciągu, a zapewne w pierwszej połowie września nastąpi zjazd cara z cesarzem austrjackim i cesarzem niemieckim, lub z pewną osobistością, która reprezentować będzie cesarza Wilhelma. Doniesienia o dwóch paralelnych zjazdach wydają się wątpliwe.

Polit. Corr. pisze, że doniesienia o zamierzonej wizycie prezydenta ministrów Tiszy u ks. Bismarka w Warzinie są pozbawione wszelkiej podstawy. Czeska *Politik* donosi z Berlina — jak zapewnia z najlepszego źródła — że Austro-Węgry zajmą także część wybrzeża afrykańskiego—i że operacja ta miała być przedmiotem konferencji hr. Kalnoky'ego z Bismarkiem. Nowa posiadłość austrjacka ma graniczyć z niemiecką.

Jak już doniosły telegramy, nietylko w kroackim, ale w żadnym innym Sejmie, z wyjątkiem chyba Izb francuskich — nie było jeszcze takich skandalów, do jakich w Zagrzebiu 27. bm. dała powód opozycja. Starcewicz otrzymał był głos do obrony swojej wobec wniosku o wykluczenie go z Izby. Zamiast bronić się, uderza on na większość, na rząd i na bana nie przebierając w wyrazach. Tłumaczył się jednak także, że wyraz „Izba" jako nazwanie parlamentu, po za Kroacją nie stanowi obelgi. Prezydent Kresticz zamiast uzbroić się w cierpliwość, przerywał mowcy, dzwonił i odbierał mu głos, Starcewicz przekrzyczał atoli jego i jego dzwonek. Musiano przerwać posiedzenie, a wśród tej przerwy przyszło do grubiańskich scen między członkami opozycji i większości; Starcewicz uderzył w piersi 72-letniego starca barona Zmaicza. Nakoniec musiano go wydalić fizyczną przemocą. Gdy nie chciał ustąpić ani na wezwanie kwestora, ani przywołanego komisarza policji, zarekwirowano dziesięciu żandarmów z najeżonemi bagnetami i z rotmistrzem na czele. Wyprowadzany przez nich wołał Starcewicz: Patrzcie, ja mam straż honorową, ale was wypędzą ztąd kiedyś jak psów! Wszystko to zarządził prezydent na własną odpowiedzialność, nim zapadła wykluczająca uchwała Izby, poczem wobec krzyków opozycji, ustąpił z krzesła i wrócił dopiero, gdy większość zatwierdziła jego postępowanie. Zamiast dalszych obrad, musiano z innymi członkami opozycji staczać walki podobne jak ze Starcewiczem i drugi krzykacz Tuskan dostał się za drzwi także przy pomocy żandarmów. Ażeby dać próbkę stylu używanego przy obradach, dość jest przytoczyć, że kiedy Kresticz opuszczał krzesło prezydjalne, zawołał Folnegowicz: Nie rób pan komedji; powtarzasz pan to już dziewiąty raz; pana należałoby wyrzucić przez okno a nie za drzwi!

Z Berlina donoszą, że nowo utworzona pruska Rada stanu zbierze się przy końcu września. Po uroczystem ukonstytuowaniu się zajmie się Rada stanu przerobioną ustawą o podatkach komunalnych. Socjalni demokraci postawili dotychczas urzędowo 25. kandydatów.

Niektóre dzienniki paryskie łączą najfantastyczniejsze pomysły z podróżą barona de Courcelles do Warzinu. Według nich, zanosiłoby się już na zupełną serdeczność i wielkie kochanie z Niemcami, które gotowe są poczynić Francji ustępstwa terytorjalne bez wystrzału. Wielkim sekretem leżącym na dnie tego rozczulenia, ma być apetyt Niemiec na Holandję. Radzimy każdemu poczekać na urzędowe potwierdzenie, chociażby tylko maleńkiego początku wszystkich tych nadzwyczajności.

Paryzki korespondent *Neue fr. Presse* zapewnia, że rząd francuski dotychczas nie pomyślał jeszcze nawet o pośrednictwie jakiegokolwiek innego mocarstwa w sprawie z Chinami, i że w ogóle zatarg ten zamorski nie przybierze rozmiarów wychodzących po za wotum Izb, które też wcale nie będą przed czasem zwołane. Po zburzeniu Fu-czeu Francuzi zająć chcą tylko kopalnie Le-lung dla zapewnienia sobie odszkodowania, a napadu na Tonkin, którym grożą Chińczycy, nie obawiają się, bo zajmują tam doskonałe stanowiska obronne.

W niedzielę odbyć się ma w Brukseli wielka demonstracja wręczenia królowi adresu partji liberalnej, przeciw sankcjonowaniu klerykalnych ustaw szkolnych. Z jednej Antwerpji zapowiedziało się tylu uczestników, iż kolej żelazna przygotowuje dla nich 15 dodatkowych pociągów. W Brukseli gwardja narodowa stanie pod bronią, a kontrdemonstracja klerykalna, zabronioną została przez burmistrza.

Nadszedł nakoniec do Paryża pierwszy oficjalny raport jenerała Courbet'a, który zostawiwszy pancerniki u ujścia rzeki Min, łodziami kanonierskiemi podpłynął był pod leżące nad nią miasto gubernialne Fu-czeu-fu, gdzie bombardowaniem arsenału wyrządzić miał na 50 milionów franków szkody. Następnie cofając się na dół rzeki ażeby się połączyć z flotą, przepływać musiał pod ogniem warowni nadbrzeżnych chińskich, uzbrojonych lekkiemi tylko działami wyrobu Kruppa. Raport utrzymuje, że łodzie francuskie mało tylko były uszkodzone, podczas gdy warownie prędko zmuszone zostały do milczenia. Raport wysłany został, kiedy jeszcze ćwierć kilometra dzieliło admirała od jego statków. Z raportu panuje w Paryżu wielkie zadowolenie.

Minister marynarki francuskiej admirał Peyron wystosował do admirała Courbeta telegram, w ktorym wyraża zupełne zadowolenie rządu z powodu świetnego rozpoczęcia operacji i wyraża życzenie zupełnego zwycięztwa.— Paryska *Liberté* donosi, że kopalnie węgla w Kelung oddane w zarząd francuski, który je zatrzyma do zapełnej zapłaty odszkodowania.

Nowoje Wremia powiada, iż Francja w wojnie z Chinami może liczyć na pomoc Rosji i Niemiec.

Do *Timesa* donoszą z Fu Czeu dnia 27-go: Courbet bombardował po południu za pomocą dwóch okrętów fort Kimpal.

Ajencja Havasa donosi z Shangai: Fort Mingan zmuszony został wieczór 26. bm. do milczenia. Courbet uderzył wczoraj na fort Kimpal, gdzie była bardzo gwałtowna kanonada. Rezultat dotąd niewiadomy.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 29. sierpnia. Zapowiedziane zniżenie taryfy kolei Północnej zostało wczoraj ogłoszone. Zniżenie to wynosi około 15% i ma głównie na względzie zaopatrzenie Wiednia w węgiel. Najmniej uwzględniono Galicję, i tak n. p. zniżono taryfę za przewóz koni pomiędzy Wiedniem a Bernem z pominięciem stacyj galicyjskich. Toż samo upośledzenie interesów galicyjskich widoczne także co do reszty artykułów przewozu.

Telegramy biura koresp.

Zagrzeb 28. sierpnia. Większość Sejmu oświadcza się przeciw dymisji prezydenta Kresticza; „niezawiśli" i Starcewiczanie oświadczają znów, że z powodu nieprawidłowego postępowania prezydenta nie wezmą więcej udziału w rozprawach Izby. Po wyjściu członków opozycji z sali, rozpoczęto rozprawy nad inartykulacją ustawy wyborczej i przyjęto ją jednomyślnie: Szef sekcji Stankovics oznajmia, że rząd dąży do połączenia Sichelburga z Kroacją, poczem i ten obwód będzie reprezentowany w Sejmie kroackim. Przedłożenie serbskie przyjęte w jeneralnej i specjalnej rozprawie. Następne posiedzenie jutro.

Rzym 28. sierpnia. W zakażonych prowincjach włoskich było wczoraj ogółem 90 wypadków cholery, z których 64 zakończyło się śmiercią.

Berlin 28. sierpnia. Cesarz dosiadł w Babelsbergu d. 25. bm. o godz. ½7 wieczorem konia, który zaplątawszy się na ubocznej drodze parku w niewidzialne prawie druty, okalające gazony, potknął się i przewrócił. Cesarz spadł na gazon, podniósł się jednakże natychmiast i udał się pieszo do zamku nie doznawszy prócz lekkiej kontuzji, żadnego większego uszkodzenia, co mu jednakże nie przeszkadza w załatwianiu zwykłych czynności i nie zmusza do zmiany trybu życia.

Bukareszt 28. sierpnia. Król wyjechał do Belgradu; stanie tam w sobotę rano i zabawi przez sobotę i niedzielę; w poniedziałek wróci do Rumunji i odwidzi we wtorek Krajowę.

Toledo 28. sierpnia. Arcybiskup kardynał Laseno umarł w skutek apopleksji.

Londyn 28. sierpnia. *Times* otrzymują z Foutcheu następującą telegraficzną wiadomość z datą dzisiejszą, godzina 2 minut 20 po południu: Wszystkie fortyfikacje pod Min zburzone. Wojsko chińskie w ucieczce.

Paryż 28. sierpnie. Courcela spodziewają się w niedzielę z powrotem do Paryża. *Temps* sądzi, że podróż Courcela do Warzinu nie odnosi się do ewentualnego pośrednictwa Niemiec, tylko do afrykańskich, głównie zaś egipskich spraw.

Według dziennika *Paris* opanuje Courbet po zajęciu Kelungu wyspę Hainau.

Paryż 28. sierpnia. Pod dzisiejszą datą o godzinie wpół do 6ej wieczór telegrafuje Courbet: Główne baterje pod Kimpai zburzone, a w ciągu wieczora ulegną zapewne i wszystkie inne baterje temu samemu losowi. Działa zniszczone. W tej chwili wyławiamy torpedy zamykające rzekę.

Paryż 28. sierpnia. Courbet telegrafuje pod datą wczorajszą godz. 5 min. 50 wieczorem: Operacje w defileach rzeki Mingau ukończone. Wszystkie baterje zburzone a jedno działo zagwożdżono, inne zaś, mianowicie systemu Kruppa rozsadzono za pomocą bawełny strzelniczej. Atak na Kimpai rozpoczęto.

Ajencja Havasa donosi z Hongkong pod dniem dzisiejszym: Konsul francuski i francuscy kupcy wydaleni z Cantonu dnia 23. b. m. przybyli tu. Motłoch uliczny Cantonu opanował katedrę, został jednakże za wstawieniem się konsulów, którzy wezwali biskupów i misjonarzy do opuszczenia miasta, przez wojsko chińskie z kościoła wypędzony.

Toulon 28. sierpnia. Wczoraj było tu 2, w Marsylji 7, oprócz tego w innych okolicach południowej Francji 30 wypadków śmierci na cholerę.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 29. sierpnia godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 300·50, Anglo-Austr. 105·25, Akcje banku Union 95·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 146·40, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·65, Rubel papierowy 1·22¼, Usposobienie: pomyślne

Wiedeń d. 28. sierpnia godz. 1 min. 50. Akcje alp. tow. górn. 57·90, Węg. akcje kredyt. 299·75, Akcje anglo-austr. 105·—, Akcje banku Unica 94·—, Akcje Karola Ludwika 268·50, Akcje kolei północnej 235·75, Akcje kolei południowej 146·20, Akcje kolei Alföldzkiej 177·75, Akcje Staatsbahn 300·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 190·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 164·50, Wiedeńskie losy 125·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 101·50, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·—, Losy regulacji Cisy 115·75, Losy tureckie 21·—, Węgierska renta 91·80, Akcje banku związkowego 104·40, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22¼, Węgierskie losy 114·50, Marek niemiecki 59·50. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 28. sierpnia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 80·65, w srebrze 81·55, Renta w złocie 103·50, 5% austr. renta marcowa 95·45, Akcje banku wiedeńskiego 858·—, kredytowego 300·—, Londyn 121·55, Srebro —·—, Napoleonder 9·65, Dukat ces. men. 5·75, 100 marek niemieckich 59·50.

Berlin d. 28. sierpnia godzina 5 min. 55. Rosyjskie banknoty 206·70, Akcje kredytowe 505·—, Lombardy 248·50, Galicyjskie 112·75, Kolei rumuńskiej 59·90. Austrjackie banknoty 167·95. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·55.

Telegramy zbożowe z d. 28. sierpnia. Wiedeń: Pszenica 8·—, do 9·50 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 37·25 do 37·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 8·12 do 8·14 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·⅜ złr. Berlin: Pszenica żółta na lipiec) 149·50 m., żyto —·— m., spirytus looo 49·10 m., olej rzepakowy 50·60 m. Paryż: mąki 159 klgr. 43·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 29. sierpnia: 14·— do 14·25. Brema: 7·80 do —·—. Hamburg: 7·80, na lipiec 7·70, na sierpień-grudzień 7·90. Antwerpja: na lipiec 19·¾. Nowy-York: 8·—. Filadelfja: 7·⅞.

Przyjechali do Lwowa d. 29. sierpnia.

HOTEL ŻORZA. W. Słoniński z Jass, A. Mazaraki z Nestorowic, K. Klimaszewski z Odesy, C. W. Mietzsch z Drezna.

HOTEL LANGA. W. Audrieńko z Rosji, E. Schwarz z Auscha, R. Runt i G. Busch z Wiednia.

PODZIĘKOWANIE.

Pozostała rodzina po ś. p. Narcyzie Konopackim składa serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim znajomym, a szczególniej kolegom z 1863 r. zmarłego, za ich chrześcijańskie współczucie, i oddanie Mu ostatniej posługi.

Kazimiera Konopacka.
Anna i Marja Konopackie.

Lwów, d. 28. sierpnia. Z Izby handlowej i przem.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę à 200 zł		
Kolei gal. Karola Ludwika	268 50	270 50
" Lwowsko-Czern.-Jas.	191 —	194 —
Banku Hipotecznego galic.	285 —	290 —
" Kredytowego galic.	238 —	243 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5%, w. a.	99 —	100 —
" " 4%	92 50	94 —
" " 5%	99 —	100 —
" " 4½%	86 50	87 75
4½% kraj. listy zastawne	91 —	92 —
Banku hip. gal. 5%	101 40	102 4[illegible]
" " 5%	97 25	98 2[illegible]
wylosowalne z 10% prem.	99 25	100 25
III. Obligi drażne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	—	—
" " 5%	—	—
Ogól. rol. kred. zakład dl.	—	—
Gal. i Buk. 6%, losw. 15 l.	—	—
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	101 —	102 —
Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6%	—	—
Kom. banku kraj. I. emisji	96 75	97 75
Pożyczki krajowej 1873 6%	102 50	103 50
Pożyczki kraj. 1883 4½%	91 —	92 —
Losy miasta Krakowa	17 50	19 25
" Stanisławowa	22 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
" cesarski	5 66	5 76
20-frankówka	9 61	9 71
Pół-imperjał rosyjski	9 90	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" " papierowy	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich	59 25	60 —
Srebro za 100 zł.	—	—
Kupony w srebrze	—	—
Wiedeń, d. 27 sierpnia		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	80 35	80 50
" srebrna	81 35	81 5[illegible]
" złota	103 40	103 60
Losy z r. 1854 4½%	124 50	125 —
" 1860 4% 500 zł	134 90	135 40
" 1860 4% 100 zł	148 —	144 —
" 1864	169 25	169 75
" 1864 ½	168 50	169 —
" Como-Renten	39 —	41 —
Obligi indemnizacyjne.		
Bukowińskie	106 50	— —
Czeskie	100 50	101 25
Galicyjskie	101 50	101 90
Niższo-austrjackie	105 —	106 2[illegible]
Węgiersko-austrjackie	104 5[illegible]	106 —
Szląskie	110 —	— —
Styryjskie	105 —	— —
Siedmiogrodzkie	100 75	101 25
Węgierskie	100 75	101 75
" z klausą 1867	[illegible]	100 6[illegible]
Obligi pożycz. kolei węgierskich	142 75	143 25
Renta węgierska złota	122 —	122 15
" " w kolej wsch.	97 70	97 85
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie Banku	104 25	104 75
Ciesnskie kred. węgierskie	—	—
" austrjackie	297 —	297 50
Zakład kred. d. hand. i prz.	296 —	296 25
" węgierski	296 25	296 50
Bank depozytowy	203 50	204 5[illegible]
Tow. eskomp. niż. aust.	—	—
Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem.	823 —	828 —
Austro-węgier. banku N.-B.	858 —	860 —
Unionbank	93 90	94 40
Verkehrsbank ogólny	148 —	148 50
Wied. Bankverein	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	—	—
" Alföld-Fiume	177 —	177 75
Żeglugi parow. na Dunaju	589 —	591 —
Kolei Elżbiety	231 50	232 —
" północ. Ferdynanda	2347 —	2353 —
" Franciszka Józefa	205 50	206 50
" Gal. Karola Ludwika	267 75	268 25
" Koszycko-Oderberskiej	146 —	146 50
" Lwow.-Czer.-Jassk.	192 75	193 25
" Północ.-austrjacka	172 75	173 25
" " Lit. B	171 75	172 25
" Rudolfa	178 75	179 25
" Siedmiogrodzka	175 50	176 —
" Towarzystwa państw.	303 75	304 25
" połudn. (Lombardy)	144 75	145 25
" Cisańska	249 50	250 —
" węg. gal. Łupkowska	170 75	171 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie	125 10	125 50
" Węgierskie	114 60	113 9[illegible]
" Tureckie	21 10	22 20
Kredytowe	178 —	179 —
Klary	41 —	42 —
Żeglugi par. na Dunaju	115 50	116 —
Zieglewicha	19 —	— —
Krakowskie	18 20	18 60
Miasta Budy	41 50	42 50
Palffy	40 10	41 —
Rudolfa	19 —	20 —
Salma	54 50	55 —
" Genois	49 25	49 75
Stanisławowskie	23 50	24 50
Waldsteina	28 25	29 —
Windischgrätza	28 75	29 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	99 25	99 50
Elżbiety	—	—
Ferdynanda północnej	105 50	106 —
Franciszka Józefa	99 —	99 30
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 10	100 40
" " II.	—	—
Koszycko-Oderbergskiej	100 —	100 20
Lwowsko-Czern. I. Em.	99 —	99 50
" II.	100 75	101 25
Rudolfa	—	—
Siedmiogrodzka	97 10	97 50
Kolej państwowa	188 —	188 50
" połudn. (Lombr.)	144 75	145 25
" Cisań. towarz.	105 50	106 —
Węg. galic. Łupkowsk.	98 25	98 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 75	5 77
20-frankówki	9 65	9 66
Imperjały rosyjskie	9 96	9 97
Funty szterl. angielsk.	12 12	12 17
Liry tureckie złote	10 95	10 97
Srebro za 100 zł.	—	—
Kupony srebrne za 100	—	—
Marki niem. za 100 mark	59 50	59 60
Ruble papierowe	122 25	122 75
Warszawa, 27 sierpnia		
5% Listy zastaw. 1869.	— —	97 30
kupon.	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 —
kupon	— —	89

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskiej.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.